

Kupując
zbliżenia
możesz
wygrać
1.000.000 zł

zbliżenia

NR 11 (631)

12.3.1992

cena 2500 zł

TYGODNIK
POMORSKI



„ZBLIŻENIA”
w kolejnych numerach
będą drukowały kupony
konkursowe numerowane
od 1 do 5. Należy je skom-
pletować i przesłać do re-
dakcji w Słupsku do 26
marca 1992 r. Wezmą one
udział w losowaniu nagro-
dy 1.000.000 ufundowanej
przez REDAKCJĘ.
Nazwisko szczęśliwca
poznamy 2 kwietnia
1992 roku

Napisali
do nas

Na podstawie ustawy z dn. 31
lipca 1985 art. 9 ust. 4 o obowiązkach
i prawach posłów i senatorów (Dz. U.
nr 37, poz. 173) uprzejmie proszę o
zamieszczenie mojego artykułu w
Waszej gazecie, bez skrótów i skre-
śleń.

Nie ma chyba w tej chwili doros-
łego człowieka, którego nie bulwer-
sowałyby chociaż jedna z licznych
afer. Sądzę, że największe rozdraż-
nienia powodują te, które wiążą się z
wyciekaniem pieniędzy z naszych
kieszeni. Okazuje się jednak, że
stwierdzenie takiego faktu nie jest
jednoznaczne z automatycznym sys-
temem zapobiegania faktom podob-
nym, a nawet tożsamym. Rządco,
również, bywa oceniany taki proce-
der jako działalność niezgodna z
prawem. Częściej społeczeństwo
dowiaduje się, że to co dla niego jest
złodziejstwem — w wyższych sferach
opiniotwórczych — przywłasz-
czeniem, w rzeczywistości systemu
prawnego jest jedynie wykorzystaniem
luki w przepisach.

Gorączkowość poczyniań rządu,
wywołana tym stanem rzeczy, jest
wodą na młyn jasno krystalizujące-

go się lobby bankowego. A że takie
istnieje w Sejmie — nie miejmy
złudzeń. Należą do niego wszyscy
ci, którzy zasiadają w zarządach róż-
nego typu konsorcjów, fundacji,
spółek i instytucji bankowych. Oni
właśnie — wraz z niecierpliwą ad-
ministracją — podbijają jeszcze bę-
benek nerwowości, widząc w braku
ustawy bankowej czynnik uniemoż-
liwiający stabilizację ekonomiczną
kraju.

Warto więc wiedzieć na co tak
bardzo naciska to lobby i dlaczego
tak bardzo mu zależy na szybkim
wprowadzeniu w życie „Ustawy ban-
kowej” w kształcie przedłożonym
Sejmowi. Jest w tym dokumencie
kilka zapisów, które muszą budzić
kontrowersje. Pierwszym z nich jest
art. 11, który zezwala spółkom pra-
wa handlowego nie będącym ban-
kami na dokonywanie niektórych
operacji bankowych. Można by za-
pytać, co w tym złego? Z pozoru
same plusy. Większa samodzielność
w prowadzeniu działalności gospo-
darczej, poszerzenie krajowego ry-
nku finansowego, bogatsza propy-
cja usług itp. I tak, rzeczywiście,
motywują zapis ten zwolennicy u-
stawy.

Ustawa czy luka bankowa?

Tymczasem sprawa idzie o zupeł-
nie coś innego. Walka toczy się o
możliwość korzystania z systemu
bankowego nie podlegającego żad-
nemu nadzorowi ani kontroli. I to
zarówno ze strony banku central-
nego jak i Najwyższej Izby Kontroli,
która nie może wkroczyć do prywat-
nych spółek prawa handlowego. Po-
zwala to na — chociażby — swobod-
ny transfer dewiz z zagranicy i za
granicę. Z tego właśnie przeoczenia
(a może uprzedzenia) korzystał o-
sławiony FOZZ. Obecny projekt tę
lukę sankcjonuje! Cóż stanie na dro-
dze powstawaniu kolejnych takich
FOZZ?

Skupiłem się w tym miejscu na
jednym zapisie, lecz nie jest on je-
dynym punktem aferogennym.
Dość wspomnieć chociażby o tzw.
kadencyjności prezesa banku cen-
tralnego. Konsekwencje tego mogą
być wręcz paranoiczne. Oskarżo-
ny i aresztowany prezes będzie tak

długo zarządzał bankiem — w przy-
padku trwania jego kadencji — do-
póki nie zapadnie wyrok skazujący.
Pozostawmy to bez komentarza.

Nie można się również zgodzić z
zapisem, który wręcz uniemożliwia
NIK dostęp do informacji o kontach
bankowych, na których dokonywa-
ne są operacje pieniędzmi państ-
wowymi. Ktoś chyba nie rozumie
zasady tajemnicy bankowej funk-
cjonującej na całym świecie. Wszak
dotyczy ona jedynie kont osobistych
i prywatnych. Poza kontrolą pozos-
taje także — z ochotą podtrzymy-
wany w projekcie ustawy — system
przywilejów dla pracowników ban-
ków i udzielanych im preferencyj-
nych kredytów.

Jest to jedynie wybór z szaleństw
ustawowych. Jako członek Klubu Pa-
rlamentarnego KPN, wierzę w udaną
próbę wniesienia poprawek.

Ryszard Bogusz
poseł na Sejm RP

UWAGA:

bandyci w naszym
pociągu s.7

NA POMORZU GWAŁTY I ROZBOJE s.3

UTRWALACZE HAŃBIĄCEJ IDEI s.4

MIŁOŚĆ MIĘDZY NAGRODAMI

za 30
dolarów s.6



Rys. DARIUSZ PIETRZAK



- ★ 121 LAT TRADYCJI BANKOWEJ I DOŚWIADCZEŃ
- ★ PONAD 2200 BANKÓW — KORESPONDENTÓW NA ŚWIECIE
- ★ PRZEDSTAWICIELSTWA W GŁÓWNYCH CENTRALACH BANKOWYCH NA ŚWIECIE
- ★ SIEĆ ODDZIAŁÓW KRAJOWYCH

BANK HANDLOWY SA W WARSZAWIE

Rok założenia 1870

ODDZIAŁ W SŁUPSKU,

ul. Deotymy 21, telefon 220-06/08, fax 249-07,
telex 585014

zaprasza podmioty gospodarcze (firmy)
do korzystania z naszych usług w zakresie:

- prowadzenia rachunków bankowych i obsługi kasowej
- realizacji operacji zagranicznych (przekazów za grani-
cę i z zagranicy, inkasa eksportowego i importowego,

- akredytywy eksportowej)
- skup i sprzedaż czeków bankierskich
- gwarancji loro
- kredytów złotych i dewizowych na produkcję eks-
portową i import maszyn i urządzeń.

Ponadto dla firm i osób fizycznych wynajmujemy w skarbcu depozytowym skrytki na kosztowności i papiery war-
tościowe.



Kochanej bratowej **Bożenie NITKOWSKIEJ** i serdecznej przyjaciółce **Krystynie DANIŁECKIEJ** życzę na imieniny sto lat w zdrowiu, spokoju i miłości
Jola



Kochanej **Krysi DRZYMAŁE** z okazji imienin życzenia aby zawsze była żywą reklamą swoich kosmetyków składając koleżanki, klientki i Pandusia



Zawsze Ślicznej, zawsze Najmilszej, zawsze Naszej **Krysi RUTKOWSKIEJ** wszystkiego życzą w dniach urodzin oraz imienin ci, którzy kochają najbardziej

mąż Jerzy
wnuczek Krzysztof



MINI MAX SKLEP KOMISOWY ART. PRZEMYSŁOWYCH

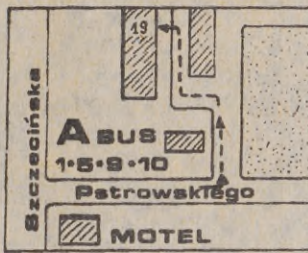
To między innymi:

sprzęt techniczny, artykuły gospodarstwa domowego, radia, telewizory, wideo, płyty, kasety, rowery, wózki, artykuły dziecięce i młodzieżowe, wyposażenie i wystrój wnętrz, materiały wykończe-

niowe budowlane i instalatorskie, odzież, obuwie, kosmetyki, sprzęt fotograficzny, części samochodowe, obrazy i różne inne artykuły.

Przyjmujemy artykuły nowe i używane pochodzenia zagranicznego i krajowego.

CENY KONKURENCYJNE * RACHUNKI
ZAPRASZAMY: 12-19 Soboty: 12-16



KOMIS MINI-MAX
Bobińskiego 19

76-200 Słupsk

Tel. 37-333

KOMIS MINI-MAX - TO TWÓJ KOMIS

OGŁOSZENIA DROBNE

ZA długi męża Aleksandra Brzezińskiego zamieszkałego w Słupsku, ul. M. Fornalskiej 11/7 nie odpowiadają — żona Stanisława. C-36

SUKIENKI komunijskie cena 300—350.000, ul. Mostnika 10/23 Dylewska III piętro po 14. C-35

WYNAJME umeblowaną kawalerkę Słupsk, ul. Banacha. Wiadomość Słupsk, ul. Drobiana 6/7. Płatne za pół roku z góry. C-37

BAKALERSKI Mariusz zgłasza zgubienie dowodu osobistego, prawa jazdy, legitymacji zniżkowej, książeczki wojskowej. C-38

PRZEDSIĘBIORSTWO OBROTU I HANDLU ARTYKUŁAMI ROLNO-SPOŻYWCZYMI ZAKŁAD PRODUKCYJNY W STOBNI
oferuje

w sprzedaży hurtowej i detalicznej:
— olej wielkopolski 0,5 l, — ocet 10 proc. 0,5 l, — szeroki asortyment musztardy po atrakcyjnych cenach.
Zakład mieści się w STOBNI koło Piły telefon STOBNO 92. C-34-2



REGAŁY SKLEPOWE, DOMOWE
Dla zawodowców i majsterkowiczów
DLA WSZYSTKICH
poleca bogaty asortyment wyrobów zagranicznych po bardzo niskich cenach

- * galanterię drewnianą
- * listwy wykończeniowe, ozdobne, obrazowe, boazerijne
- * detale i ornamenty meblowe
- * wykładziny, parkiety i boazerie
- NOWOŚĆ — BOAZERIA „PANELLE”**
- * kasetony i tralki
- * elementy mebli i schodów
- * karnisze
- * komis wielobranżowy
- * zegary
- * lustra



ZAPRASZAMY:

poniedziałki — piątki 10.00—18.00

sobota 9.00—14.00

76-200 Słupsk, ul. Wita Stwosza 13. tel. /fax 250-11

Z „PANELLE” mieszkać przyjemniej!

Zaproszenie

18 marca 1992 r. w kawiarence WDK, ul. Findera o godz. 19.00 odbędzie się premiera przedstawienia pt. **Będzie lepiej** w wykonaniu Kabaretu „DKD”.
Serdecznie zapraszamy!

Przypominamy naszym Czytelnikom, że od marca — w miejsce **Konkursu za trzysta tysięcy** — wprowadziliśmy **Konkurs o nagrodę-niespodziankę**.

Zgromadzone kupony 1 — 4 lub 1 — 5 przesłane do redakcji wezmą udział w losowaniu nagrody-niespodzianki.

Życzymy samych miłych niespodzianek.

Opakowania z tektury polipropylenowej — odporne na wilgoć — atest spożywczy, wymiary wg potrzeb

Zakład Wyrobu Opakowań,
89-100 Nakło n. Notecią,
ul. Nałkowskiej 5,
tel. 85-45-06

C-3-1

Nie święci garnki lepią... Sam naprawisz swój sprzęt gospodarstwa domowego — jeśli kupisz części i detale do:

- * pralek automatycznych * zwykłych
- * odkurzaczy * młynków * robotów * mikserów * krajalnic
- * kuchenek elektrycznych i gazowych * bojlerów
- * suszarek do włosów * żelazek

w SKLEPIE WIELOBRANŻOWYM NR 20 na targowisku (stary rynek) przy ul. Wolności w Słupsku.

- Służymy fachową poradą w montażu.
- Sprawdzamy części na indywidualne zamówienia.
- Oferujemy również szkło kuchenne i żarówki.

ZAPRASZAMY CODZIENNIE.

616

POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SA

Oddział w Słupsku

ul. Deotymy 21, tel./fax 263-26

oferuje instytucjom, jednostkom gospodarczym i osobom prywatnym województwa słupskiego następujące formy ubezpieczeń:

I. DOBROWOLNE UBEZPIECZENIA MAJĄTKOWE:

- mieszkań
- domków letniskowych
- bagażu podróznego
- wszelkiego rodzaju mienia od ognia, zalania i innych zdarzeń losowych
- maszyn i urządzeń od szkód elektrycznych
- mienia i towarów przewożonych w transporcie krajowym (CARGO)
- ubezpieczenia mienia od kradzieży
- ubezpieczenia szyb od stłuczenia w mieszkaniach prywatnych i instytucjach
- ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej
- ubezpieczenia pojazdów mechanicznych „auto-casco”

ZAPAMIĘTAJ! PZU SĄ TWOJĄ FIRMĄ UBEZPIECZENIOWĄ! Z POLISĄ PZU SA MOŻESZ SPAĆ SPOKOJNIE!

PZU SA w swoich stawkach taryfowych przewiduje również obniżki za stosowanie środków zabezpieczających zarówno przed kradzieżą jak i pożarem takich jak:
— elektronicznych urządzeń zabezpieczających
— zamków atestowanych
— folii przeciwłamaniowych
— nowoczesnych urządzeń przeciwpożarowych
Dążymy do objęcia ochroną ubezpieczeniową wszystkich jednostek gospodarczych. Jesteśmy tradycyjnie wiarygodni i cieszymy się dużym zaufaniem mimo funkcjonowania na terenie kraju około 20 konkurencyjnych firm ubezpieczeniowych.
Wydzieliliśmy również środki finansowe na szeroką profilaktykę przeciw rosnącej w naszym regionie częstotliwości włamań i kradzieży. Współpracujemy w tym zakresie z wieloma instytucjami zajmującymi się ochroną mienia i porządku publicznego.
W następnym numerze „Zbliżeń” szerzej zaprezentujemy naszą ofertę ubezpieczeń komunikacyjnych, auto-casco i ubezpieczeń przed kradzieżą.

II. UBEZPIECZENIA OBOWIĄZKOWE:

— gospodarstw rolnych od ognia i innych zdarzeń losowych
— ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej rolników z tytułu prowadzenia gospodarstwa rolnego
— ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej posiadaczy pojazdów
PZU SA Oddział w Słupsku szczególnie poleca:
ubezpieczenie dobrowolne mienia ruchomego w gospodarstwach rolnych:
— ziemiopłodów
— zwierząt gospodarskich
— maszyn i urządzeń rolniczych
— materiałów budowlanych i mienia ruchomego rolników.
W tej formie ubezpieczeń stosujemy zniżki taryfowe w wysokości do 25 proc.
ROLNIKU SKORZYSTAJ Z TEJ SZANSY!

TYGODNIK POMORSKI „ZBLIŻENIA”

Redagują: Jolanta Nitkowska, Waldemar Pakulski (redaktor naczelny), Dariusz Pietrzak (redaktor graficzny). **Stale współpracują:** Robert Wijas — Warszawa, Andrzej Janik — Poznań, Robert Mania — Koszalin, Lesław Budzisz — Koszalin. **Skład komputerowy:** Henryka Iwaszkiewicz, **Korekta:** Izabela Kochanowska, Jadwiga Kuczkowska, Irena Rymdzionek. **Adres redakcji:** 76-200 Słupsk, al. Sienkiewicza 20, tel./fax 268-58. **Oddział i Biuro Ogłoszeń w Koszalinie:** Grotgera 4 — p. 101, tel. 243-48. **Wydawca:** Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Reklamowe „Zbliżenia”, w Słupsku, nr ind. 38-397 PLISSN 138-0745. **Druk:** Prasowe Zakłady Graficzne w Koszalinie. **Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.**

KUPON NAGRODA-NIESPODZIANKA MARZEC (I i 2)

GWALTY I ROZBOJE —

— nasza codzienność

O kłopotach finansowych instytucji wymiaru sprawiedliwości pisała wielokrotnie prasa. Ostatnio dotarła do nas pogłoska, że na skutek płatniczych zaległości na rzecz telekomunikacji, koszański sędziowie i prokuratorzy zostali „odcięci od świata”. Po sprawdzeniu okazało się, że pogłoska jest tylko w części prawdziwa. Dotyczy sytuacji w koszańskim Sądzie Rejonowym. Na skutek zaległości płatniczych zawisła rzeczywiście groźba odłączenia telefonów. Prezesowi sądu udało się jednak uzyskać jej odroczenie. Na jak długo, nie wiadomo. Również sytuacja finansowa prokuratury rejonowych nie jest dobra.

Tymczasem utrzymuje się duża liczba przestępstw kryminalnych. W województwie śląskim w roku ubiegłym stwierdzono blisko 11 tysięcy przestępstw, z czego 87 procent o charakterze kryminalnym. Co prawda w stosunku do roku poprzedniego zanotowano nawet spadek ogólnej liczby przestępstw o 1 procent, jednak w takich kategoriach jak: bójki i pobicia wzrost wyniósł aż 87 procent, zgwałcenia — 35 procent, uszkodzenia ciała — 34 procent, oszustwa — 19 procent.

Prokuratura Rejonowa w Drawsku Pomorskim prowadzi śledztwo przeciwko sprawcom zbiorowego gwałtu, jaki miał

miejsce w Złocienicy. Dwóch sprawców jest młodocianych, jeden pełnoletni. Po zwabieniu 17-letniej Reginy S. do mieszkania, „stosując przemoc doprowadzili ją do poddania się czynowi nierządnyemu”. Wszyscy trzej zostali tymczasowo aresztowani.

Prokuratura Rejonowa w Białogardzie wniosła do Sądu Wojewódzkiego w Koszalinie akt oskarżenia przeciwko Dagmarze Z., zarzucając jej, że działając w zamiarze pozbawienia życia Zefiryna L. przebiła mu nożem klatkę piersiową, powodując ranę otwartą serca i w następstwie upływu krwi zgon. Oskarżona i pokrzywdzony żyli ze sobą w Świdwinie od kilku lat w nieformalnym związku małżeńskim. Zgodne na początku pożycie przekształciło się na skutek nadużywania alkoholu w ciąg konfliktów i awantur, podczas których Zefiryn L. maltretował oskarżoną, znęcał się nad nią fizycznie. Zarzucał jej za każdym razem niewierność, znieważał ją, bił, powodował uszkodzenia ciała oraz narastające w jej psychice poczucie krzywdy i zagrożenia życia. Krytycznego dnia, po spożyciu wina, doszło do kolejnej awantury, która okazała się punktem kulminacyjnym konfliktu, a epilogiem było zabójstwo. Opinia biegłych lekarzy psychiatrów o stanie psychicznym oskarżonej w czasie popełnienia zarzucanego jej czy-

nu, zdecydowała o przyjęciu tezy, że Dagmara dopuściła się zabójstwa pod wpływem silnego wzburzenia, usprawiedliwionego niehumanitarnym traktowaniem jej przez Zefiryna.

Prokuratura Rejonowa w Lęborku wniosła do Sądu Wojewódzkiego w Słupsku akt oskarżenia przeciwko Jackowi A. i Wiktorowi Ł., którzy wspólnie dokonali napadu rabunkowego na Brygidę C. w Lęborku i zabrali na szkodę pokrzywdzonej i przebywających w tym czasie w jej mieszkaniu dwóch innych osób ich rzeczy osobiste. Jacek A. posługując się nożem w czasie dokonywania rozboju, zgwałcił Brygidę C., spowodował uszkodzenie ciała u jednej z osób przebywających w mieszkaniu, drugiej groził okaleczeniem.

Ta sama prokuratura oskarżyła Cezarego P. zamieszkałego w Darłowie, lat 27, nie pracującego, o to, że będąc w stanie upojenia alkoholowego, po kłótni z Agnieszką R. na tle zazdrości, groził że zabije jej 11-miesięczną córkę Sabinę, udał się następnie do jej mieszkania, w którym znajdowało się dziecko, zbił je, połamano kości czaszki, stłukł mózg, powodując śmierć niemowlęcia. Po popełnieniu tej zbrodni Cezary zbiegł z miejsca wypadku i ukrywał się przed policją. Został jednak ujęty i przesłuchany. Początkowo nie przyznawał się do popełnienia zarzucanego mu czynu, zaśła-

niając się słabą pamięcią, następnie udawał upośledzonego umysłowo. Po przeprowadzeniu obserwacji w zakładzie psychiatrycznym, przyznał się do winy, opisał dokładnie całe zajście.

Prokuratura Rejonowa w Białogardzie oskarżyła Lecha F., lat 37, o popełnienie dwóch czynów przestępczych, polegających na obezwalaniu kobiet i zmuszaniu ich do poddania się czynom lubieżnym. Oskarżony zwałbił dwie kobiety do lasu, obnażył je, przywiązał nagie do drzewa, bił kijem, żądał by aktywnie uczestniczyły w zaspokojeniu jego popędu seksualnego.

Do Sądu Rejonowego w Kołobrzegu prokuratura skierowała akt oskarżenia przeciwko Ludwikowi G., któremu zarzucono

usiłowanie zgwałcenia 14-letniej uczennicy szkoły podstawowej. Sprawca podstępnie uprowadził dziewczynkę do lasu, przewrócił i częściowo rozebrał. Widząc do czego zmierza napastnik, Monika L. broniąc się rękami i nogami, ugryzła go w szyję i kiedy ten na moment puścił ją, wyrwała się i zaczęła uciekać w kierunku szosy, wzywając pomocy. Przestępca zrezygnował z pościgu bojąc się rozpoznania. Obok aktu oskarżenia prokurator wniósł pozew cywilny o zasądzenie na rzecz pokrzywdzonej zadośćuczynienia pieniężnego z tytułu krzywdy moralnej i doznanego cierpienia fizycznego.

Kołobrzeska prokuratura oskarżyła także Stanisława U., lat 38, karanego w przeszłości, o czyn zabroniony ustawą o zapo-

bieganiu narkomanii, polegający na przerabianiu słomy makowej i wprowadzeniu do obrotu, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, produktu zawierającego morfinę i opium. Oskarżony produkował domowym sposobem tak zwaną polską heroinę i sprzedawał ją osobom uzależnionym w cenie 20 tysięcy za centymetr sześcienny. Przyrządy do wytwarzania środka odurzającego przechowywał poza domem, u znajomej Elżbiety L., dotychczas nie karanej.

Do Sądu Wojewódzkiego w Koszalinie skierowano sprawę przeciwko Eugeniuszowi J. i jego ośmiu kompanom, którzy w okresie od marca do sierpnia ubiegłego roku, działając w sposób zorganizowany, wycieli z linii telefonicznych wzdłuż torów kolejowych Połczyn Zdrój — Złocienicy i Połczyn Zdrój — Grzmiąca 2,5 tony drutu miedzianego, wartości 111 milionów złotych. Niszcząc linie telefoniczne i powodując przerwę w łączności wyrządzili dodatkową szkodę PKP, obliczaną na 150 milionów złotych.

Prokuratury województwa koszańskiego oskarżyły w listopadzie ubiegłego roku 357 osób, w grudniu 383, w styczniu bieżącego roku tylko 153. Czyżby wpływ ograniczeń finansowych na ilość wykrywanych i prowadzonych spraw? W informacji „O stanie zagrożenia przestępczością...”, rzecznik prasowy Prokuratury Wojewódzkiej Krzysztof Trynka stwierdza: „W przypadku utrzymywania się trudnej sytuacji finansowej w roku 1992, może ponownie dojść do znacznego wydużenia realizacji postępowań przygotowawczych i drastycznego pogorszenia wyników”. Trudno o lepszy komentarz.

Jeśli ograniczane będą fundusze na działalność instytucji wymiaru sprawiedliwości, przestępcy poczną się bezkarni. A co tu ukrywać, oni już dziś stanowią poważne zagrożenie życia i mienia ludzi.

Lesław Budzisz

Imiona sprawców opisywanych zdarzeń, jak również ich ofiar z terenu Pomorza Środkowego, zostały zmienione.



Tylko nieliczni mogli zostać parlamentarzystami. Większość musiała w wyborach przegrać. Jak dziś oceniają swój udział w kampanii wyborczej? Co sądzą o działalności nowego Sejmu i Senatu? Jakie refleksje budzi w nich polityka rządu? Z tymi pytaniami zwróciliśmy się do byłych kandydatów reprezentujących różne orientacje polityczne.

Zofia Olek:

Reprezentowałam Ruch Społeczno-Demokratyczny. Kampanii wyborczej nie miałam, bo jak każda kobieta jestem oszczędna. Nie żałuję, że przegrałam. Dziś z perspektywy czasu widzę, że nic bym w obecnej sytuacji nie zmieniła. Po pierwszym posiedzeniu Sejmu stwierdziłam, że na sali jest mizerna grupka kobiet. Mocno mnie to zaniepokoiło, bowiem ten Sejm nie będzie miał pojęcia o realiach życia polskiej rodziny. Mówi się o polityce i gospodarce, a nie mówi o zubożeniu rodzin przekraczającym wszelkie normy przyzwoitości. Życie kobiet staje się w naszym kraju gehenną, bowiem na nie spada ciężar utrzymania rodzin. Upadły kobiety organizacje — tak, że teraz biedne kobiety nawet tego wsparcia nie mają. Nie mówiąc już o bezpłatnych poradach czy zapomogach. W pierwszej fali zwolnień w zakładach pracy także znajdują się kobiety. One ponoszą ciężar przemian. Proszę zauważyć, że przez ostatnich dziesięć lat „zerowano” na aktywności politycznej kobiet, posługiwano się nimi do różnych akcji — wymieńmy pierwszą lepszą z brzegu — choćby marsze protestacyjne w Łodzi. Dziś kobiety wyeliminowano z życia

politycznego. Trudno to uznać za demokrację. Gdybym dziś znalazła się w Sejmie, walczyłabym przede wszystkim o tolerancję polityczną i wyznaniową, o prawo do własnych poglądów. Przerażają mnie decyzje nowego rządu. Nikt nie sprawdził, jaką część w budżecie przeciętnej rodziny stanowi opłata za energię elektryczną i inne świadczenia. Gdyby sprawdzono, nikt nie odważyłby się tak bezczelnie wprowadzać tej podwyżki. Skrzywdzono tysiące

można obiecać rolnikom, nie jest dzisiaj wykonalne. Dobrze, że startowałam z listy Niezależnych Przedsiębiorców, bo nie chciałabym dziś być w skórze żadnego z posłów PSL-owskich. Wszelkie działania na rzecz rolnictwa pozostają na papierze, bez pokrycia w rzeczywistości. Nadal nie ma kredytów preferencyjnych, a przecież już pora wyjść w pole... 80 procent rolników nie wyjdzie w pole, bo nie ma za co kupić nasion i środków ochrony roślin. Padają

pegeerowską. Ja od wielu miesięcy usiłuję kupić lub wydzierżawić sto hektarów ziemi. Składam ciągle nowe podania do coraz to nowych biurów, wiosna mija, a ziemia nadal jest niemożliwa do kupienia. Na razie wszyscy czekają, nie wiadomo na co. Parlament dwa miesiące wybiera rząd. Rząd twierdzi, że ma za mało czasu i grzebie się z przepisami wykonawczymi. A ludzie są na granicy buntu... Przyglądam się w telewizji obradom Sejmu i zaczynam sądzić, że są

łam Porozumienie Centrum, które było na tutejszym terenie mało znane i nie cieszyło się zbyt dobrą opinią. Kampania wyborcza prowadzona była w naszym województwie źle. Dziś ten rozdział mojego życia uważam za zamknięty i powrót do niego jest bez sensu. Zgodziłam się wówczas na kandydowanie z wielkimi oporami — miałam nadzieję, że spopularyzuję działalność Porozumienia Centrum. Nic się jednak takiego nie stało. Dziś jestem zadowolona z tego,

kowe, czekowe, handlowe, itp.) albo z czasów stalinowskich (konstytucja). Przepisy prawa karnego i cywilnego są ciągle doraźne, utrwalające zdobycze socjalizmu. Na takim prawie niczego nie zbudujemy! Wszelkie nowelizacje są jak przetrzebienie starej sukni, która ma już dawno zleżały materiał. A luki w prawie — jak widać — są skrupulatnie wykorzystywane przez aferzystów.

Przed kilkoma dniami zbulwersowało mnie, gdy usłyszałam w telewizji, że poseł Unii Demokratycznej poinformował społeczeństwo o tym, że parlamentarzyści zajmują się tym, kto ma prawo uczęszczać do kasyn gry. Nie słyszałam natomiast, by kasyna gry płaciły podatki. Gdy zestawie ten fakt z moim doświadczeniem lekarza, który widzi, jak w aptece emerytki nie wykupują leków, bo nie mają na nie pieniędzy, to jestem zadowolona, że nie jestem członkiem parlamentu, który niestety nie robi dziś tego, co ja uważam za konieczne. Parlament niech ustanowi nowe prawa na miarę czasów — taka jest jego powinność! Obecne rozdrobnienie polityczne parlamentu nie doprowadzi do niczego dobrego. Optymizmem napawa mnie jedynie obecność w rządzie premiera Olszewskiego. Wierzę w jego dobre intencje i uczciwość, dlatego twierdę, że rząd powinien otrzymać nadzwyczajne uprawnienia w dziedzinie działalności gospodarczej na dwa lata (możliwość wydawania dekretów z mocą ustaw) i niechże się ten rząd zajmie gospodarką, ekonomiczną, a wtedy będzie można rozliczyć każdego z ministrów za błędy czy nieprawidłowości!!!

Notowała Jolanta Nitkowska

CIESZĘ SIĘ Z PRZEGRANEJ

starych i niedołężnych ludzi ustawą emerytalną. Niepokojące jest to, co widać na ekranach telewizorów: panowie ministrowie znowu mają patent na rację, a niektórzy ich wystąpienia publiczne trudno nazwać inczej, jak nieobliczalnymi. Arogancja władzy zaczyna się na szczytach, kończy na małych urzędnikach w gminach. Mam codziennie tego dowody. Mimo tej całej mizerii nie wycofuję się z życia publicznego. Muszę zdobyć doświadczenie, przyjrzeć się dokładnie sytuacji środowisk kobiecych, a na to wszystko potrzeba czasu.

Paweł Szerszeń

Cieszę się, że nie przeszedłem w wyborach, bo nic, co

dobrze, duże gospodarstwa rolne, bo odsetki zniszczyły producentów. Na licytacji wystawia bank gospodarstwa, które jeszcze niedawno były kwitujące. Ponieważ nadal jestem w zarządzie Banku Spółdzielczego w Słupsku, widzę, jak gruntownie ulega zniszczeniu handel, rolnictwo, rzemiosło. Bankrutują dobrzy producenci — znani od lat. Nie ma ochrony rodzimej gospodarki, ani sposobów na preferencyjne produkcje eksportowe. Uratują się jednostki. Obecna polityka rządu pogłębia totalny rozkład gospodarki kraju. Mały przykład z mojego podwórka. Sprawy wykupu ziemi miały być załatwione szybko i skutecznie. Pegeery padły, ale konia z rżędem temu, kto będzie wiedział, gdzie i jak kupić ziemię

one okazją do pośmiania się. O interesach społeczeństwa jakoś tam nikt nie pamięta, liczą się układy personalne i racje partyjne. Cieszę się, że mnie tam nie ma, bowiem nie chciałabym uczestniczyć w tak żalosnym marginesie politycznym. Z tego też powodu wycofałam się na razie z życia politycznego, choć musiałam wielu ludzi tym rozczarować. Skupiłam się na działalności gospodarczej, która wymaga dziś wysiłku i pieniędzy. Będę próbował sił w następnych wyborach.

Barbara Krzywoszyńska

Do Senatu kandydowałam z pełną świadomością, iż najprawdopodobniej w wyborach nie przejdę, gdyż reprezentowa-

że dane mi było pozostać przy pracy i przy rodzinie, bowiem reprezentowanie tego, co dziś funkcjonuje jako Zarząd PC w województwie śląskim, przyniosłoby mi tylko wstyd. Obecne władze wojewódzkie PC, które doszły do „świecznika” dzięki manipulacjom, kompromitują dotychczasowy dorobek tej partii. Budzi także moją odrazę fakt „dopychania się” do władzy w partii chrześcijańskiej byłych działaczy PZPR.

Jestem rozczarowana działalnością Sejmu i Senatu, gdyż zbyt mało zajmują się one sprawami ekonomicznymi, podczas gdy powinny spełniać rolę ustawodawczą. Dotychczas obowiązujące prawo jest złe. Część przepisów pochodzi jeszcze z okresu przedwojennego (prawo ban-

PRZEGLĄD PRASY

Jeżeli kłamstwo jest grzechem ciężkim, to niewielu polityków się zbawi.

Poseł Jan Świątko w rozmowie z T. Zarębą „Przegląd Tygodniowy” 1992 nr 9

Największym mankamentem obecnej rzeczywistości jest to, że na pytanie: skąd przychodzisz? nie można odpowiedzieć: z Legionów. (O sytuacji kadrowej w rządzie) J. Piekarczyk „Przekrój” 1992 nr 9

Państwo, które godzi się na kilka milionów obywateli zbędnych gospodarczo, jest skazane na napięcia i przesilenia o nieprzewidywalnych konsekwencjach politycznych i społecznych. Nawet prymas Glemp zbagatelizował problem bezrobocia, sprowadzając go w jednym z wystąpień do patologicznego marginesu. Rzeczywistość jest inna. Czekają nas manifestacje, głodówki, odmowa płacenia czynszów i innych świadczeń. Czy dojdzie do wybuchu niezadowolenia? Boję się tego. Rząd może upaść, ale każdy kolejny będzie miał coraz mniej czasu.

Z prof. A. Tymowskim politykiem społ. rozmawia Ewa Nowakowska „Polityka” 1992 nr 9

Na pytanie o przyczyny beznadziei literatury wobec aktualnej rzeczywistości, Roman Bratny odpowiedział: — Może powinienem się zachować jak wiceminister edukacji narodowej, pani Radziwiłł, która na pytanie, co sądzi o swoim szefie, ministrze Stelmachowskim, odpowiedziała: Nazywam się Radziwiłł, jestem osobą dobrze wychowaną, więc odmawiam odpowiedzi. Ja nie nazywam się Radziwiłł, sam nazwał się Bratny i twardo mówię jak powinni się zachować w tej sytuacji literaci — powinni przestać dbać o własną dupę. To oznacza pisanie przeciwko społeczeństwu i jego ulubionym stereotypom.

„Przegląd Tygodniowy” 1992 nr 9

Minister Andrzej Stelmachowski polecił obserwację wszystkich biorących udział w strajku, wypisywanie o nich informacji w celu wyeliminowania ich z funkcji kierowniczych.

(o strajku nauczycieli) „Glob 24” 1992 nr 42

Zanim zdecydujemy się na jakies poważne kroki w dziedzinie dekomunizacji, wprowadzmy choćby prowizorycznie, a może i na stałe coś dużo prostszego, mianowicie DEKRETYNIZACJĘ narodu ze szczególnym uwzględnieniem elit politycznych. Zabieg dekretenizacyjny (...) wymaga tylko tego, aby każdy zainteresowany wstrzymał się od mówienia głupstw, a także od ich powtarzania.

Aleksander Małachowski „Życie Warszawy” 1992 nr 52

Dziś trzeba wymienić gorszych na lepszych, nie zaś komunistów na niekomunistów.

Jacek Kuroń (podczas spotkania z mieszkańcami Włocławka „Przegląd Tygodniowy” 1992 nr 9

Komu komunizm zawdzięcza nagły zgon? — pyta J. Andrzejczak — Zygmunta Broniarka.

Wymienię w kolejności alfabetycznej: Andropowowi, Gorbaczowowi, Janowi Pawłowi II, Jelcynowi, Reaganowi, „Solidarności”. Dlaczego? Andropow jako szef KGB awansował Gorbaczowa, dzięki pierestrojce i głośności narodził się Jelcyn — polityk. Reagan obalił komunę twardą polityką, papież prosił o pomoc Boga, a „Solidarność” jako pierwsza zrobiła dziurę w szczelnym, betonowym komunistycznym murze...

„Razem i Osobno” 1992 nr 1

Brzydzą się niektórymi ludźmi. Na przykład Urban. To jest ekskrement. Kodeks Bożewicza mówi wyraźnie, że nie należy się pojedynkować z sutenerami i alfonсами. Nigdy nie będę dyskutował z Urbanem.

Stefan Niesiołowski (ZChN) w rozmowie z M. Olejnik i T. Lisem „Szpilki” 1992 nr 5

W kołach zbliżonych do ulicy Wiejskiej głośno się mówi o zmianie regulaminu obrad. Chodzi o to, aby regulamin pozwolił posłom przeklinać. (...) Zalegalizowanie głośnego przeklinania znacznie usprawniłoby pracę parlamentu. W miejsce długich jak makaron dyskusji i chorobliwych analiz zalatujących naftaliną, wystarczyłby jeden, pełen ekspresji i prawdy o życiu okrzyk, zawierający szereg przekleństw, by przywrócić na sali równowagę i proporcję głupoty, którą należy ostrożnie dawkować.

Krzysztof Skiba „Razem i Osobno” 1992 nr 1

W dalszym ciągu nie ustalono dokładnej daty odzyskania przez Polskę niepodległości. Brak tego ustalenia stanowi główną przeszkodę w wypuszczeniu serii okolicznościowych znaczków z podobizną L. Moczułskiego i jego najbliższej rodziny.

„Szpilki” 1992 nr 5

Redaktorzy programu „Bliżej świata” — przegląd telewizji satelitarnej — zapytali telewidzów — ogłoszono nawet specjalny konkurs z nagrodami — co według nich należałoby sprowadzić z zagranicę do Polski. Jak to co — zagranicę.

„Szpilki” 1992 nr 5

opr. EW

Kabaret rodzinny

Właśnie oglądaliśmy w telewizorze moskiewską manifestację zwolenników zbiorowego mordowania ludzi z portretami łysych oraz wąsatych zbrodniarzy w łapach (komuniści domagali się powrotu bezprawia w imię przywrócenia im sklepów za żółtymi firankami oraz czerwonych foteli w komitetach), kiedy ze śmietników wrócił Dziadek dorabiający tam do emerytury poszukiwaniem skarbów.

— Sowieckim bolszewikom obojętna jest śmierć oraz cierpienie współziomków, byleby móc nadal rządzić i napychać kałduny kradzionym obywatelom chlebem — skomentowała Mama wydarzenia w Moskwie.

Wówczas Dziadek wydobył z polatanej torby druczek, który gdzieś tam w odpadkach znalazł, a nie był to śmietnik historii. Papier zawierał treść wystąpienia radnego na niedawnej sesji Rady Miejskiej w Koszalinie w sprawie pomnika „Poległym w obronie władzy ludowej na Pomorzu Środkowym w latach 1945-1952”.

Radny z niewielką znajomością języka polskiego lecz z namietną politycznie pasją wyrażał najwyższe (w krajach byłego obozu socjalistycznego, w którym do niedawna zamknięci siedzieliśmy) oburzenie na „wiadomość o poronionym pomysle zburzenia pomnika”. Twierdził, że dzięki działającemu w stalinowskim okresie ubekom oraz milicjantom inni radni zdobyli „swoje wykształcenie i pozycję społeczną”. Powinni więc teraz zwrócić swoje dyplomy i „od początku rozpocząć edukację ze szczególnym naciskiem przedmiotu z tolerancji, szacunku dla ludzi o odmiennych poglądach i historii, ale już na własny koszt”. „...skąd tyle niewiedzy u Was? — pytał radny i stwierdził, że „NARÓD, KTÓRY NIE SZANUJE SWOJEJ HISTORII, NIE ZASŁUGUJE NA MIANO NARODU CYWILIZOWANEGO. Kontynuujecie program satanistów i takimi zostaniecie. Jesteście gorsi od swych poprzedników, którzy świątyni nie burzyli, a wprost przeciwnie”. Z czego wynikało, że pomnik utrwalający jest świątynią i że ubecja szczególną troską otaczała katolicyzm (co potem odezwało się w stosunku do księdza Popiełuszki).

Dziadek odczytał ten tekst, a następnie wyszorował sobie usta proszkiem ARIEL, który wywabia każde plamy.

Babcia i utrwalacz utrwalaczy

Jesteśmy bowiem takimi zwanymi nędzaczami, którzy, choć pozbawieni obecnie pracy oraz pieniędzy na chleb oraz lekarstwa, wiedzą, że komuna sama zgniła topiąc się w morzu krwi i że nie totalitaryzm jakiegokolwiek barwy oparty na cierpieniu oraz

— Oczywiście — powiedziała sucho Babcia. — Wolny ten człowiek, w wolnym wreszcie systemie ma prawo wyrażać swoje poglądy, a jeśli są niesłuszne, należy je podkreślić krechą i po chrześcijańsku wybaczyć.

— Ale przecież ludzie, których

— To prawda — zgodziła się Babcia. — Ale teraz nie rządzą tamte zasady ani tamci ludzie. Przekleństwem wolności jest, że mogą korzystać z niej także jej przeciwnicy. Ale nie będziemy przez to wolności ograniczać.

— Radny sugeruje — rzekł Ojciec — że mordercy wymagają szacunku, bo posiadają po prostu inne poglądy, w których imię torturują oraz zabijają tych, co posiadają poglądy inne. Uważa, że powinniśmy kochać nasze dzieje nawet w tych fragmentach, kiedy pozostający na żołdzie Moskali komuniści polscy wprowadzali stalinowskie łagrowe porządki. A to dlatego, że jest to również nasza historia?

Tu Dziadek odczytał dwa fragmenty z wydanej przez SB a znalezionej na śmietniku książki pt. „Ojczyźnie i społeczeństwu”: 25 III 1945. Komendant Wojenny Koszalin, oficer Armii Czerwonej mjr Woronkow, zorganizował oddział milicji porządkowej liczący 39 osób. „24 VII 1945. Szefem Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego Okręgu Pomorze Zachodnie mianowany został kpt. Longin Kolarz, który był członkiem WKP(b). Do organów bezpieczeństwa publicznego został odkomenderowany jako oficer Armii Czerwonej”.

— Zatem — powiedział Ojciec — nie jest to nasza historia, tylko imperialistycznego Związku Radzieckiego!

— Nasza — nie zgodziła się Babcia. — Byliśmy przecież kolonią tego państwa wolnych ludzi.

— Co z pomnikiem? — spytał konkretnie Wnuczek.

— Pomnik powinien pozostać — stwierdziła twardo Babcia. — Przez długie lata nie będzie nas stać, by wzniesić pomnik ofiarom stalinowskiej ubecji: więzionym i torturowanym żołnierzom AK, męczonym „kułakom” i „posiadaczom” zesłanym „wrogom ludu” oraz ich rodzinom, wszystkim eksterminowanym dla dobra Polski Ludowej. Niech stoi ten, ku nieludzkiej chwale nietolerancyjnej przemocy. Póki komuna nie zginęła!

Członek Rodziny



FOT. JAN MAZIEJUK

śmierci niewinnych stanowi szanse przyszłości.

— Czy jest możliwe — spytał zdumiony Ojciec — żeby w roku 1992, wyrażając bezbrzeżną pogardę wobec ofiar stalinizmu, wobec zniszczeń ekonomicznych, jakie przyniósł paranoiczny totalitarny system wobec nędzy, jaką mu zawdzięczamy, wielbiciel nieludzkiej polityki mógł publicznie bronić chwały poległych dla jej utrwalania?

on chwali, połamali by nam kości, wysłali na Sybir, zabili w lochach, gdybyśmy w tamtych czasach choćby prywatnie wystąpili w obronie wolności słowa i przekonania, prywatnej własności, nawet rzemiosła, nie mówiąc już o Armii Krajowej wsławionej śmiertelną walką z hitleryzmem.

Z POMORZA

Dnia 27 lutego 1992 roku zgłosił się do Urzędu Gminy w Tuchomiu. Po dokonaniu czynności w Wydziale Budownictwa i Komunikacji udało się do gabinetu wójta i przedstawiłem mu sytuację, którą on zresztą zna. W odwecie zostałem przez wójta pobity, rzucony na podłogę i duszony — mówi mieszkaniec Tuchomia.

Przez wiele lat w Głównychcach funkcjonowała restauracja „Starej polska”. W ubiegłym roku Miejska Gmina Spółdzielnia „SCH” oddała ją w dzierżawę. Po niedługim czasie działalności dzierżawca splajtował. Obecnie lokal jest zamknięty. Mieszkańcy tej gminy wsi mówią, że ponoć trwa remont, choć to nic pewnego, gdyż GS cienko przedzie i szuka, jak to określili, kolejnego „kamikadze”.

Jedną z pracowni sanatorium „Syrena” w Mielnie w ubiegłym roku przeszła na emeryturę. Nie miała swojego domu. Cały czas korzystała z pokoju w „Syrenie” i cięła pieniądze na własne mieszkanie. Teraz dostała wreszcie przydział na nie w Polanowie, ale będzie mogła się tam wprowadzić, jeśli wpłaci 40 mln złotych.

Wszelkie czynności finansowe prowadzi pani L., pomimo że jest dyrektorem „GZEAS” w Grzmiącej. Pani, która jest księgową, nie

ma tam wiele do powiedzenia, tylko przybija swoją pieczęć tam, gdzie wskazuje p. L. Z naszego punktu widzenia, mówią pracownicy „GZEAS” w Grzmiącej, p. L. niesumienne prowadzi finanse.

Akcja gaśnicza trwała 2 godziny. Mieszkańcy wsi Noskovo, jak i państwo Urbańscy, wielokrotnie widzieli młodzież, która chodziła do stodoły palić papierosy. Może ich nałóg stał się przyczyną pożaru?

W miejscowości Ujazd, gmina Bobolice, pod nieobecność właścicieli dokonano włamania do jej mieszkania. Złodziej skradł różne przedmioty, w tym... poroże jelenia. Rogacz, czy jelonek?

Jest człowiekiem zwariowanym. Sam wie, że jest trochę inny. Ale tacy „odmieńcy” i „wariaci” jak ja też przecież muszą istnieć — mówi. Od dziesięciu lat w maleńkich Obłewicach pod Łęborkiem, do których nie dojeżdża nawet autobus, organizuje biegi przełajowe poświęcone pamięci redaktora Tomasza Hopfera. Startuje w nich po 200 osób. Główną nagrodą jest „Puchar Leśny”, rzeźbiony co roku przez inicjatora i organizatora imprezy — Krzysztofa Prusaka.

opr. Ier

(Na podstawie „Głosu Słupskiego”, „Głosu Pomorza” i „Gońca Pomorskiego”)

Plotki koszalińskie

Likwidator kultury

Pan M. wojewódzki urzędnik od kultury zasłynął jako jej grabarz. I nie tylko. Także rozmaitymi projektami jej uzdrawiania, z których każdy stanowi ewenement.

Jeszcze przed paroma miesiącami głosił potrzebę stworzenia dla teatru i filharmonii tak zwanej bazy, czyli czapy urzędniczej, angażującej artystów na występy i do konkretnych produkcji, sprowadzającej zespoły i rozmaite trupy z centrum do Koszalina i niżej.

Dyrektor zajęty reformowaniem kultury zapomniał nawet, że rada i zarząd miasta Koszalina czekają na rzetelne przedstawienie stanu i form finansowania instytucji artystycznych przez wojewodę. Proszono od dawna wysokiego urzędnika, aby zamiast pouczać o tym, jak to powinny się od dołu i od góry

zmieniać te instytucje, tworzyć wspólną bazę, walczyć z reliktnymi komuną, wyczuwać ducha nowych czasów — zabrał się wreszcie za rzetelne analizy kosztów ich utrzymania, z określeniem możliwości wspomagania z budżetu wojewódzkiego.

Ostatni pomysł to stworzenie w Koszalinie Ośrodka Myśli Humanistycznej przy wojewódzkiej bibliotece.

Poza profesorami z Poznania, którzy zaszczylicili spotkanie w tej sprawie, pojawił się jeden miejscowy — magister od historii oraz historyk ze Słupska — mediewista. Zapomniano o zaproszeniu historyków z regionu o bogatym dorobku naukowym, popularyzatorów i autorów licznych książek. Daremnie było szukać archeologów, archiwistów, przedstawicieli literatury, pedagogiki. Pomysłodawcą ośrodka myśli humanistycznej jest konstruktor od metali, lecz my sądzimy, że właśnie inżynier od

budownictwa zapłodnił go tym genialnym pomysłem. Kiedy jednak poczęte w takim trudzie dziecko przyjdzie na ten świat i czy taki płód nie ulegnie doformacji? A czy na stanowisku jakiegos podszefa ośrodka nie pojawi się kolejny koleś?

Archeolodzy won!

Koszalińscy archeolodzy w minionym trzydziestolecu dużo wykopali, zgromadzili, jednym słowem wypracowali dorobek, którego znaczenia nie można przecenić. Zgromadzili kilkadziesiąt tysięcy różnych obiektów zabytkowych, przygotowali 12 tysięcy stanowisk archeologicznych, pracowicie zapisywali archeologiczne zdjęcie Polski, uratowali przed zniszczeniem setki unikatowych zabytków.

Ich książki i artykuły wiele znaczą w fachowych bibliotekach. Trudno sobie wyobrazić

poważne prace badawcze, naukowe z zakresu archeologii i historii średniowiecza z tego obszaru bez zapoznania się z dorobkiem miejscowego środowiska, stworzonego przez nie ogromnego archiwum.

Trwały przygotowania do stworzenia wielkiej ekspozycji archeologiczno-historycznej w oparciu o własne zbiory. Tymczasem ten dział oraz dorobek tego środowiska bardzo przeszkadza dyrektorowi M. jako wymysł komuny. Miasto pragnie w budynku muzeum przy ulicy Piłsudskiego urządzić pałac ślubów. Kopacze, szpadlarze — tak się czasem nazywa badaczy pradziejów — stali się niepożądanymi lokatorami Muzeum Okręgowego, choć przez wiele lat stanowili jego podstawową komórkę. A poza tym: komu dziś można pokazać skrupy z przeszłości, kogo one zainteresują? jr

Ustawa niczym piłka

Pani senator, w tygodniku „Najwyższy Czas” zarzucono Pani szerzenie AIDS i obronę patologii seksualnych. Czy często jest Pani atakowana w ten sposób przez przeciwników politycznych?

— Na spotkaniach z ludźmi właściwie nie, ale w gazetach i na ambonach dość często. Nigdy nie ukrywałam, że jestem przeciw wprowadzeniu ustawy antyaborcyjnej, co nie znaczy, że jestem za przerywaniem ciąży. Wręcz przeciwnie, ale dlatego pozwalano sobie mówić o mnie jak o mordercy dzieci.

— Ustawa prawdopodobnie znów wróci do Sejmu. Dlaczego była Pani przeciwna jej uchwaleniu?

— Ja jestem przeciw sztucznemu przerywaniu ciąży z powodów medycznych, psychologicznych, społecznych i moralnych. Ale jednocześnie jestem zdania, że zanim zacniemy wprowadzać jakiegokolwiek uregulowania prawne to społeczeństwo musi być do tego przygotowane, czyli musi być przodowana edukacja seksualna i edukacja moralna.

Jestem także zwolennikiem prostowania środków antykoncepcyjnych, różnych metod antykoncepcji, w tym i naturalnej, której nie można jednak proponować żonie alkoholika gwałco-

Z SENATOR ZOFIĄ KURATOWSKĄ ROZMAWIA ANDRZEJ JANIK

nej przez pijanego męża, mającej później dzieci żyjące na ulicy i popełniające przestępstwa. To wszystko co się dzieje wokół dzieci jest zastraszające. Wszyscy ci, którzy myślą o ochronie życia poczętego zazwyczaj nie myślą o ochronie życia dziecka narodzonego.

Uważam także, że ostateczna decyzja musi zawsze należeć do kobiety. To ona ponosi konsekwencje urodzenia dziecka. Współodpowiedzialnym jest mężczyzna, ale największy ciężar tej decyzji spoczywa na kobiecie. Trzeba robić wszystko, żeby podjęła ona decyzję właściwą, żeby urodziła dziecko. Ale trzeba też pamiętać o sytuacjach, kiedy jest to dramat nie do przyjęcia. Za taką sytuację uważam ciężką wadę wrodzoną płodu. Myślę tu o sprawach trudniejszych niż zespół Downa.

Myślę też o ciąży powstałej w wyniku gwałtu czy kazirodztwa. To ostatnie zjawisko w niektórych środowiskach jest bardzo częste: gwałcenie córek przez ojców. Nie widzę powodów by po tak ciężkich przeżyciach dziewczyna czy kobieta musiała

być zmuszona do urodzenia dziecka, by można ją karać za odmowę.

Oczywiście mamy przerywanie ciąży tylko dlatego, że psuje plany wyjazdu za granicę. Więc może jakieś uregulowanie prawne jest potrzebne. Ale są kraje, gdzie nie ma żadnej ustawy, jak np. Holandia i gdzie procent sztucznych przerywań ciąży jest niezwykle niski. A więc można sobie z tym poradzić nie wprowadzając ustaw, a tym bardziej przepisów karzących więzieniem kobiety i odbierającym prawo decyzji o życiu człowieka.

— Pani senator, wydaje się

Z Jackiem Maziarzskim — przewodniczącym Porozumienia Centrum, posłem Sejmu I kadencji rozmawia Robert Wijas.

— Jak scharakteryzowałby pan dzisiejszą atmosferę w kraju?

— Sytuacja odznacza się niecierpnością. Nastroje idą w dół. Jest poczucie zamętu, niepewności i rozgoryczenia, ale nie jest to ten rodzaj nastroju, który grozi wybuchem społecznym. Rodzi raczej apatię i zniechęcenie, funkcjonowanie społeczeństwa obok państwa, które staje się czymś osobnym. Ludzie zajmują się swoimi sprawami. Grozi to pogłębieniem się zjawisk rozpadowych, które są bardzo widoczne w życiu publicznym. Aparat państwowy jest w rozkładzie, widać jak przestają funkcjonować poszczególne instytucje, rozpadają się i partie polityczne. Trwa proces zużycia się wszystkich autorytetów począwszy od osób a skończywszy na instytucjach takich, jak Sejm, rząd i prezydent. To jest bardzo niebezpieczny okres zaniku państwa, a społeczeństwo traci wiarę w jego przydatność.

— Kiedy więc powstaną warunki do działania rządu przełomu?

— Jeśli istnieje odczucie społeczne, że nie jest to rząd przełomu, to jest to faktem. Choć premier deklaruje zupełnie inną wizję gospodarki, to jednak przez najbliższy kwartał będzie musiał realizować pozostawiony mu program Belcerowicza. Wynika to z potrzeby utrzymania ciągłości procesów finansowania państwa. Zanim ludzie odczują, że coś się zmieniło, minie sporo czasu i być może tego rządu już nie będzie. Społeczeństwo oczekuje takich sygnałów, jak ostatnie zdymisjonowanie admirała Kołodziejczyka. Obawiam się, że to za mało, aby zauważyć warunki dla pracy rządu przełomu. Na razie przejmują on masę upadłościową po ekipie Bieleckiego. Ta sytuacja została mu narzucona. Zmiany można oczekiwać za pół roku.

— A co z realizacją obietnic wyborczych?

— Składaliśmy je z założeniem, że będziemy to realizować jako autorzy rządu. Nimi jednak nie jesteśmy na skutek rozdrobnienia parlamentu. Rzeczywiście jesteśmy główną siłą, która doprowadziła do powstania tego rządu, ale nasz udział w nim i liczebność klubu nie pozwala na narzucanie czegośkolwiek. Jesteśmy limitowani z jed-



nej strony przez ludowców-agrarnistów a z drugiej przez ZChN. Pole manewru jest niewielkie i my nie ponosimy pełnej odpowiedzialności za ten rząd, choć jesteśmy jej współudziałowcami. Dużo zależy od tego, jaką linię narzuci premier. Wierzę, że wywiąże się z obietnic wyborczych. Były one ostrożne i wyważone. Więcej obiecywały w klimacie moralnym, sprawiedliwości, uczciwości, zerwania z grandą, kradzieżami majątku narodowego i korupcją. To będzie dotrzymane, ale potrzeba na to kilku miesięcy.

— Kandydaci PC na posłów zapowiadali wystąpienie z inicjatywą ustawy dekomunizacyjnej. Kiedy można jej oczekiwać?

— Trwa obecnie dyskusja

to też Ministerstwa Finansów i administracji państwowej. To wszystko są powiązane grupy, od których odchodzą nici do rodzającego się biznesu. Czerpie on korzyści z istniejących struktur. Jeśli spojrzymy na listę 100 najbogatszych Polaków, to okaże się, że duża ich część stanowią prominentni, rządzący funkcjonariusze aparatu komunistycznego. Po prostu przy „okrągłym stole” doprowadzono do ożenku sił postsolidarnościowych z postkomunistycznymi i wyszły z tego takie bekarty.

— Jak ocenia Pan wobec tego posunięcia prezydenta, który poparł kiedyś Ziolkowską na prezesa NIK, a dziś broni Kołodziejczyka i mówi o potrzebie wsparcia lewicy.

— Są one dla mnie niezrozumiałe, że gdy ja wyleciałem z „Polityki” za krytykę komunizmu, to Urban awansował na kierownika działu krajowego. Urban wie, że ja wiem o nim bardzo dużo i przypuszczalnie traktuje mnie jak groźnego przeciwnika. Prawda o mnie jest taka, że w Stronictwie Demokratycznym byłem po to, by nie być w partii komunistycznej, a wystąpiłem w 1971 roku. Odtąd, aż do powstania „Solidarności” byłem zawsze bezpartyjny. Ukrywałem się, byłem działaczem podziemia. Te fakty każdy może sprawdzić.

że ustawa antyaborcyjna jest traktowana często przez polityków w sposób instrumentalny. Tak chyba jest i w przypadku ataków na profesor Łętowską. Pomysł likwidacji urzędu rzecznika praw obywatelskich pojawił się w momencie, gdy rzecznik zaskarżyła do Trybunału uchwalony nie tak dawno kodeks lekarski.

— Można mówić o pewnej furii przeciwników Łętowskiej. Ustawa przypomina piłkę, którą odbija się wtedy, gdy chce się odwrócić uwagę od innych spraw albo użyć ją do zwalczania przeciwników politycznych. Ja oskarżam polityków, ale nie Kościół, który ma tu swoją bardzo wyraźną intencję, zupełnie czystą intencję. Jeżeli chodzi o polityków to jest różnie. Np. ostateczną inicjatywę ZChN podpisało kilku członków Unii, w tym m.in. osoba, którą bardzo cenię i jestem z nią zaprzyjaźniona — pani poseł Hanna Suchocka. Podpisała nie dla gier politycznych, lecz ze względu na swoje przekonania, które ja szanuję i cenię. A więc są i tacy ludzie, i tacy, którzy grają jedynie w intencjach politycznych. (Wypowiedź nie autoryzowana)

Kto jest kim w polityce na Pomorzu Środkowym?

KOMBATANCTWO BEZ PREFERENCJI

Mówi Stanisław Trzaskowski — prezes Porozumienia Centrum w Koszalińskim

Stuknęło mu pół wieku. Żona, dwójka dzieci. Jest współwłaścicielem zakładu remontowo-budowlanego w Koszalinie. Ulubiona maksyma: krótki okres życia jest dostatecznie długi, aby żyć dobrze i uczciwie.

Czy uważa się za człowieka tolerancyjnego wobec innych, co może komuś wybaczyć, a czego nie? — Na czworoidea nie patrzę w sposób wyidealizowany, rozumiem jego ułomności, uwarunkowania w jakich żyje, słabości. Jestem skłonny wiele wybaczyć, nawet pewne świństwa wobec mojej osoby, jeśli towarzyszy im szczerzy żal, przeproszenie. Nie wybaczam natomiast zdrady ideałów mnie oświeciście bliskich, wkroczenia na drogę szkodzącą wyższemu racjom, interesom mojej ojczyzny.

Znak zodiaku: Waga. Uważa, że jest to solidny znak. Ludzie tacy charakteryzują się stanowczością, konsekwencją w prowadzeniu swoich spraw zawodowych, także w działalności publicznej. Nie są wylewni, skłonni do zawierania szybkich przyjaźni. Preferują jednak przyjaźnie trwałe, są im wierni, dopóki ktoś tego zaufania nie nadużyje. Cenią partnerów z wyraźnie ukształtowaną osobowością, mających własne zdanie.

Hobby: kiedyś pasjonował się jazdą konna, piłką nożną. Znajduje wolne chwile na lekturę książek. Skompletował dużą biblioteczkę domową. Interesuje się szczególnie historią — powszechną i rodzimą, także sztuką.

Działacz „Solidarności” od września 1980 roku. W stanie wojennym ci z UB wielokrotnie „odwiedzali” jego mieszkanie.

Pogląd na kombatanctwo? — Jeśli chodzi o zasługi z tego okresu, ma się rozumieć prawdziwe, a nie urojone, to dla takich ludzi trzeba mieć szacunek, pamiętać o ich postawie, przy-



pominać o tym przy odpowiednich okazjach. Nie może to być jednak żadna przepustka do stanowisk, funkcji publicznych, jeśli nie towarzyszą temu kwalifikacje. Jestem za czytelnymi kryteriami w polityce kadrowej, preferującymi właśnie kompetencje, uczciwość, czyste ręce. Kategorycznie wypowiadam się przeciw rozmaitym układom mafijno-nomenklaturowym, obojętnie spod jakiego się wywodzi znak.

Wierzę w powodzenie naszej regionalnej koalicji — mówi — w słuźność jej poczyniń i programu. Przychodzi do nas coraz więcej ludzi z różnymi sprawami, działa biuro interwencji. Wzrastają też szeregi Porozumienia Centrum w województwie koszalińskim, powstają nowe koła. Daje to niemałą satysfakcję mnie i moim kolegom.

jr

Czy jest zapotrzebowanie na prawicę

nad tą sprawą, gdyż z podobnymi projektami chcą wystąpić przedstawiciele innych klubów. Czynimy uzgodnienia, czy nie lepiej byłoby połączyć się i wystąpić z wspólnie opracowanym projektem. My mamy przygotowaną wersję i gotowi jesteśmy negocjować jej punkty z innymi. Na pewno ustawa dekomunizacyjna zostanie przedstawiona Sejmowi. Te obietnice zrealizujemy, choć nie sądzę, że będzie ona kluczowym elementem dekomunizacji. Głównym zadaniem jest stosowanie istniejących praw, wydawanie normalnych decyzji administracyjnych wobec tych pasożytujących struktur komunistycznych, które przeżyły PRL i trwają do dzisiaj. Do tego nie potrzeba ustaw dekomunizacyjnych.

— Te struktury stanowi administracja blokująca przepływ nowych idei od parlamentu do społeczeństwa?

— Myślę o kilku zjawiskach. Nie przypadkiem dopiero ostatnim remontowanym ogniwem peerelowskim było wojsko nie tknięte pod kierownictwem Kołodziejczyka. Poza tym systemem bankowym rządził wysoki funkcjonariusz KC PZPR Baka. Taki sam pozostał resort spraw wewnętrznych — nominacje go nie zmieniły. Dotyczy

maile i na dłuższą metę przynosi szkodę prezydenturze w Polsce. Wskazuje to na mylną wizję polityki, która ma zapewnić Wałęsę rolę równoważącego czynnika przez dowartościowywanie, w tym przypadku strony historycznie przegranej. To wiąże się z kompromitowaniem prezydentury i będzie za to płacił prezydent Wałęsa utratą swojego autorytetu i poparcia. Myślę, że popełnia on błędy.

— Na jakim etapie są procesy, które Pan prowadzi?

— Wszystkie są w toku. Są to oskarżenia przeciwko Ireneuszowi Sekule, który jest ewidentnym przykładem elit nomenklaturowych, które się dorabiają w tak uciążliwych dla społeczeństwa warunkach.

— A kiedy wytoczy Pan proces Jerzemu Urbanowi, który w „Nie” nagminnie dyskredytuje właśnie Pana?

— „Nie” jest poniżej wszelkiego poziomu i ja na poziomie magla nie zejdę. Ufam w to, że ludzie mają zdolność odróżniania kłamstw od prawdy. Jeśli Urban, który był proudującym funkcjonariuszem rządu stanu wojennego, mnie oskarża o komunizm to dyskusowanie o tym nie ma sensu. Nie będę przypo-

moje artykuły w „Nowych Drogach” i „Polityce” temu właśnie służyły. Domagałem się w nich demokracji w Polsce. Starłem się doprowadzać do świadomości aktywu partyjnego myśli, że jeśli nie będzie większej demokracji, to ten ustrój się rozleci. Aktyw zareagował na tę krytykę i perswazję robiąc rebelię wewnątrz partii w 1980 r. To był skutek tych publikacji.

— Z tego co widać wynika, że dziś dobrze sprzedaje się „Nowy Świat”, w którym pan pisze felietony.

— Jest to efekt nowości. Do tej pory nie było pisma, które wyrażałoby inny sposób widzenia świata, jak tylko lewicowy. Taka jest „Gazeta Wyborcza”, „Życie Warszawy” i „Trybuna”. „Nowy Świat” pokazuje myślenie z drugiej strony. Kupowanie go świadczy, że jest zapotrzebowanie na prawicę.

— A jak wygląda Pańska sytuacja finansowa?

— Moim jedynym źródłem utrzymania jest dieta poselska, ponieważ na nic więcej poza polityką nie mam czasu. Jestem posłem zawodowym. Poza tym jeżdżę 12-letnim małym Fiatem, który zresztą nie jest moją własnością, a pożyczylem go od teściowej. Jest to zarzewie konfliktów, gdyż powinienem jej za ten samochód zapłacić, ale wciąż brakuje mi pieniędzy.

— Dziękuję za rozmowę.

Miłość między narodami za trzydzieści dolarów

Nie kochać to grzech

Jak utargować posowiecką dziwkę?

Na targowisku przy Drzymały w Koszalinie trzeba podejść do takiej, co się podobą, i spytać:

— A ty za ile?

Kobieta wtedy wskaże jakiegoś niedźwiedziowego byczka w kurteczce, który zarządza interesem. A ten niedźwiedź nie golony, tłusty, oparty o budkę, w zębie akurat długi, wyjaśni bez pytania:

— Piat' diesiat.

Należy się zdumieć i prosić o wyjaśnienie:

— Matka czy córka? Mat' ili do-czka?

Byczek zaś powie:

— Docz sto!

Klient niech się zaśmieje szeroko i długo, jak Wołga.

— Dziesięć. Za obie.

Rosjanin poradzi wtedy, żeby nie grać z dumą narodową. Ostatecznie reprezentuje mocarstwo. A że jest kupcem, proponuje:

— Doczka piat' diesiat.

Można udać głupiego.

— Piędziesiąt tysięcy?

— Usłyszymy, że mowa o dolarach.

Kontynuujemy:

— Piętnaście dolarów. Matka i córka.

Te, o które się targujemy, siedzą za kramem, handlują gumowymi obrzydliwymi miśkami, uniwersalnym lekiem z dziegiu oraz spina-czami do bielizny. Marcowe ston-

czko wędruje przed megasamem, złoci kupców, stoiska, pazernych nabywców mydełek, cały ten kapitalizm wschodni.

— Niech was szlag — dodajemy. — Nasze dziewczynki z podstawówki taniej dają!

Nie musimy mieć po rosyjsku. Kiedy oni chcą coś sprzedać, rozumieją każdy język.

— Piat' diesiat — mówi Rosjanin.

— Mat' i doczka.

Ruch w interesie mały, wyprzedzą najwzrostu socjalistycznego dobra, czyli ludzi, idzie słabo.

— Dwadzieścia — mówimy na zgodę.

— Sorok.

— Dwadzieścia pięć.

— Tridcat' piat'!

— Trzydzieści i koniec. Ostatnie słowo!

— Charaszo. Dawaj!

— Dychę. Dwadzieścia po.

— Nu.

Buda to jest miejsce do miłości

Za miejsce do miłości międzynarodowej opłata oddzielna. Buda jest zresztą polska, chrześcijańska. W trzecim rzędzie, za kioskiem z chemią. Sprzedawano w niej produkty przemysłu cukierniczego, interes upadł i teraz żałuj tu można innych słodkości, w tym zagranicznych. Za piętnaście minut pobytu trzydzieści tysięcy złotych, za pół godziny pięćdziesiąt.

Idziemy za Rosjankami. Wchodzą do środka. Zostaniemy wpuszczeni jeżeli uścimy placowe. Pobiera je, co budzi zaufanie, starsza, godna

pani w pięknych białych spodniach i kozaczkach z metalowymi okuciami.

Od wewnątrz zasuwka. Ściany wybite płytą pilśniową. Ktoś przykleił portrety Lenina. Na leżących poziomo, podpartych trylinką drzwiach leży materac z mikrogu-my, który można wyścielić gazetami. Obok stosik „Rzeczypospolitej” z zielonymi wkładkami. Jeśli kto lubi miłość na krześle, znajdzie mocne krzesło. Okno zabite. Pod sufitem pali się żarówka, jak w celi.

Przecież nie miejsce się liczy, tylko żar w sercach oraz przyrządach do miłości.

Normalnie lecz z drugiej strony oraz poetycznie

— Kak? — pyta starsza, pucowała, kolorowa jak drewniana baba, w której znajduje się mniejsza barwiona baba. Posiada malutki, zadarty nos, usta od ucha do ucha wywinęte, obrzmiałe, malinowe.

— Normalnie — mówimy. — Tylko że od tyłu.

Stajemy przy ścianie, opieramy się rękoma o pilśń, pochylamy, wystawiamy tyłek, rozwidlamy nogi. Żeby wiedzieli, że robimy mają.

— A — mówi ta tegą, niewysoka, z cynamonem radzieckim. Ta młodsza, szczupłutka jak brzośka, rumieni się. Podnoszą jednak spodnie, unieruchamiają je powyżej brzuchów, zsuwają sowieckie majtki. Z licznych filmów oglądanych w ludowej telewizji wiemy dwie rzeczy podstawowe: każda radziecka kobieta pracowała w instytucie naukowym i uwielbiała poezję. Zatem obowiązuje kultura.

— Ty — mówimy do starszej, grubej, łakomie patrząc na bezkresne jak step obszary jej gołego zadu

— Puszkińska czytała?

— Czytała — powie.

— A ty — zwracamy się do młodziutkiej, wiotkiej, z pupką niby dwa jabłuszka przez Miczurina robione — Lermontowa czytała?

— Czytała — odpowie z pewnością.

— To dawaj! — zachęcamy.

Odwracają się posłusznie, bo naród zdyscyplinowany. Opierają o pilśniowe ściany, kłonią główki. Rozwierają wstydlive nogi. Gole są tylko od pasa do kolan, przyswoicie. A w budzie zimno. I nagle, co za przyjemna niespodzianka! Ta gruba, niziutka, starsza, z tyłem jak balon, który zda się wypinać całą przestrzeń, z pośladkami białymi niby rosyjska zima. U której prawo mamy spodziewać się pici opuchłej jak kotchozowy pieróg: wielkiej, pulchnej, ze snopkiem skłębionych włosów. Słowem seksu przodującego na świecie. Tymczasem ona ma tam niewielki, zgrabny pączuszek z porcyjką powideł w nie zalepionym

wnętrzu. Oraz garsteczkę złotych włosów usytuowanych po stronie brzucha ogromnego jak beczka do rozwożenia wody. Słowem coś małego, eleganckiego, jakby wykonał to carski jubiler dla dorastającej szlachcianki. Cacko między udami potężnymi niby dwa rozrośnięte pnienie. Zdziwiliwający naród!

Ta druga natomiast, młodziutka, chudziutka, patykowata prezentuje przyrząd kobiecy o rozmiarze sporego melona, a jeszcze z brodą nadzwyczajną jak u dziewiętnastowiecznych muzyków, tyle że między drobnymi udami. A melon jakby rozkrojony, soczysty, ciemnoróżowy. Fantastyczny naród!

— No, matka — mówimy. — Wypada od was zaczynać!

A ta z zadkiem jak dwa stępy wypukłe protestuje:

— Nie mat' ja, siostra!

Bo to jest jak u Puszkińskiej: Olga i Tatiana

Kładziemy dłoń na klejnociu między kolumnami ud. I kładziemy rękę w gorącą różowość miękkiego melona.



— Ja Tatiana — przedstawia się owa grubaska z malutką.

— A ja Olga — powiada wdzięcznie szczupłutka z wielką.

Jeśli umiemy taki kawałek z „Oniegina”, to dobrze byłoby wyrecytować przed zbliżeniem, dla atmosfery poetyckiej, bo miłość to nie jest tylko zwierzęce wtykanie narządu w narząd.

„Więc, mówię, zwała się Tatiana. Któż w nich domyśliłby się siostrę? Jedna wesoła i rumiana, Z uśmiechem na koralu ust, A druga smutna i bolesna, Płochliwa jak sarenka leśna...”

Niezastąpiony niczym efekt wielkiej poezji

Kobiety, gruba i cienka, wzruszają się tak bardzo, że przypadkowy stosunek cielesny za ohydne amerykańskie pieniądze zmienia się w poetyckie sympozjum. Co czujemy o-puszkami palców, bowiem z Tatiany wypływa ciepłutki strumyczek podniecenia, Oldze natomiast rwie tam jakby rozgrzana w słońcu letnim Wołga. Czujemy nieprzepartą już chęć pogłogowania w strumyczku, by potem zanurzyć się w toniach wielkiej rzeki.

To są czułe, wrażliwe kobiety. Kiedy bowiem wyłuskujemy ze spodni niezbędny narząd, aby wejść nim w malenkość pod ogromem pośladków uroczej Tatiany, jej młodsza siostra odrywa się od pilśniowej ściany, chwytając przyrząd delikatnie i pomagając wprowadzić w miejsce właściwe. Dłoń naszą prawą natomiast kieruje na swoje gorące podbrzusze, w pulsujący sokami piciowy melon.

Płyniemy przez mokrego przestwór oceanu

Poruszając się rytmicznie, jak byśmy recytowali dobrze akcentowany wiersz, płyniemy przez ocean słodkiego wnętrza grubej Tatiany. Kobieta współpracuje z nami poetycko falując bezkresnym zadem. Tymczasem dłoń naszą pochłaniana jest przez głębie szczupłutkiej Olgi, w której wybuchają gorące źródła.

Nagle obie kobiety wybuchają namiętną, głośną pieśnią:

— Sierce, kak charaszo, czto ty takojel!

— Utwór kończy się naszym wspólnym, gwałtownym orgazmem.

Obrzydliwe spółkowanie, w którym kobiety sprzedają swoje ciała na targowisku, może, przy wspólnym wysiłku, zmienić się w piękną miłość między narodami. A wtedy koszty nie mają znaczenia! Więzy tego rodzaju należy konsekwentnie zacieśniać!

Nemina Cunnus

Opamiętaj się, synu. Nie dopuść do utraty rozumu!

Senator patrzył w nowoczesny witraż przedstawiający świętego Łukasza. Święty prezentował cerę zimnozieloną oraz fioletowy wytrzeszcz oczu. W jego ustach, po części szarych jak ołów, po części bordowych zastęgi pełen obrzydzenia grymas. Szariat uznał, iż postać z kolorowych szybek doskonale wyraża stan jego duszy. Powiedział do spowiednika:

— Jestem przepełniony bólem i czuję do tego bólu obrzydzenie.

— Senatorze, masz obowiązki względem naszego nieśczęsnego kraju! — świsnął ksiądz. — Złóż tę miłość na ołtarzu ojczyzny!

— Ksiądz wybaczy chwilę słabości — powiedział Szariat sucho. — Musiałem komuś powiedzieć.

— Bogu!

— Nie, Bóg wie. Chciałem mówić z człowiekiem. A wyszła rozmowa z księdzem.

— Jesteś rozgoryczony, synu. Z tej przyczyny grzeszysz. Używasz wolności swojej przeciwko woli Boga! Możesz zostać ukarany! — Jeszcze bardziej? — zdumiał się hrabia.

Pół godziny później patrzył z łagodnym zdumieniem, jak ksiądz prałat Skarło pochłania udziec sarni przepychając każdy potężny kęs porcją mizerii z ogórków, sałatek z pomidorów i zapija wytrawnym tyrolskim winem. Senator, sam nie tknąwszy obiadu, rozmyślał o apetycie księdza spowiednika jako o jednym z większych cudów chrześcijaństwa. Prałat był bowiem człowiekiem chudym jak tyka, wysokim niby słup anteny na dachu pałacu, a rozmaitego jadła mieścił w sobie więcej niż zdolni byłiby spożyć przez ty-

dzień mnisi z większego klasztoru. W jego suchej, bladej twarzy mitycznie płonęły oczy, kiedy sprawnie kierując srebrnymi sztucami wycinał porcje sarniny i ostrożnie niośł do wazutkich, małych ust.

— The earthworm — powiedział hrabina Szariat również obserwując apetyt duchownego podczas żonglowania szklanką z bourbonem. Nie było wiadomo czy uczony jezuita zna angielski, ale nazwany dżdżownicą poszkarlatniał nagle i wstrzymał widelec.



(26) Narodowi, czego pragnie, Włodarzom, co powodują

— Księżę prałacie! — rzekła hrabina, jakby nie było przed chwilą uwagi o robalu, który pochłania wszystko przed sobą, a posuwa się do przodu przez wydalenie strawionych resztek organicznych. — Prosiłabym o słówko na osobności. W ogrodzie, jeśli ksiądz pozwoli. Za godzinę!

Sarah dała księdzu szansę zjedzenia jeszcze jednego uściska. Senator surowo zgał się w duchu za uczucie zadowolenia, którego doznał, gdy usłyszał, że ksiądz Skarło musi dozwolnie oddać się w łapy hrabiny. Mądry jezuita nie mógł odmówić rozmowy o ogromnym pieniądzu, które reprezentowała ko-

bieta z domu Morgan-Golden-pussy. Choć miał widoczną ochotę wykić się ciężkimi obowiązkami trawienia.

Prałat odnalazł Sarah siedzącą na parkowej ławeczce z litego srebra pod drzewem rokitnika. Od ostrego słońca chroniły hrabinę rośnięte strączy. Z lewej strony pięknej kobiety ubranej w skąpą, pełną erotyzmu sukienkę z chińskiego jedwabiu w ciemnozielonej barwie stała na złotej tacce butelka przedniego bourbona oraz dwie szklance. Z prawej leżał niedbale rzu-

Anatol Ulman

Serce senatora Szarlata

cony kosztowny winchester.

— Ksiądz siada — zaprosiła Sarah. — Kropniemy po szklance! Duchownym katolickim w zasadzie zabronione są jedynie kobiety. Inne nałogi, stosowane z umiarem, nie stanowią grzechu.

— Odrobinię — zabezpieczył się prałat.

Hrabina była uprzejma własnoręcznie napełnić naczynia. Nie była skąpa.

— Zatem — rzekł ksiądz Skarło oddzielony od Sarah amerykańską strzelbą. Hrabina wychęptała parę łyżków, więc duchowny również umoczył wargi w napoju.

— Jak mówią w tym kraju: po

dobroci — zaproponowała kobieta. Była niesłychanie podobna do rozkwitłej Liz Taylor.

— Tak? — bąknął Skarło.

— Kto to jest?

Nie potrzebował się domyślać, o co Sarah pyta, wystarczając znał szaloną hrabinę.

— Pani senatorowa wybaczy — rzekł. — Nie rozumiem.

— Przecież musiał księdzu powiedzieć. Nie miał wyjścia!

Prałat znał jej pogląd na wyznawanie grzechów. Uważała świętą spowiedź za odrażające opowiadanie obcemu człowiekowi o własnych obrzydliwych czynach i pragnieniach. Wycho-wana w duchu protestanckim oraz w atmosferze judaizmu była zdania, iż ważne jest wzburzenie w sobie żalu za niegodne działania niż obwieszanie ich komkulowiek. Dlatego też sądziła, że w istocie tajemnica spowiedzi nie istnieje. Sama zaś w tym akcie, do którego przystępowała tylko z okazji dwu wielkich świąt Bożych, wyznawała, iż martwi ją wiarołomność męża i że wypija od jednej do dwóch butelek whisky dziennie, jeśli fakt ten można uznać za grzech, a nie za naturalne zaspokajanie zwyczajnego pragnienia. Więcej nie pamiętała i z pewnością nie czyniła.

— Nie jest możliwa żadna dyskusja o tym, co wierny wyznaje swemu spowiednikowi. Żadna — zapiszczał surowo.

— Więc wyznał, że ma inną kobietę?

Prałat uśmiechnął się mimo woli. Hrabina usiłowała schwytać go w najprostszą pułapkę.

— Taka przebiegłość, pani senatorowo, jest niegodna nas obojga.

Sarah pociągnęła spory łyk.

— No cóż — powiedziała twardo. — Dam księdzu wybór ostateczny!

— Słucham? — rzekł nieust-

raszenie ksiądz Skarło piskliwym głosikiem.

— Ufunduję kościół, albo i klasztor, pod wezwaniem Świętego Piotra. Pokryję pełne koszty terenu i budowy. Czek, ważny w każdym banku na świecie, podpiszę natychmiast! Imienny, na księdza!

Ksiądz prałat Piotr Skarło zadął. Przydaje się Panu każda świątynia. Hrabina była nieodrodną potomkinią kusicielki Ewy!

— Albo? — spytał zdławionym głosem.

— Zastrzelę księdza. Przypadkowo, bezkarnie, za chwilę.

Uchwyciła strzelbę w prawą dłoń, odstawiła trzymaną w lewej szklance po bourbonie, wprowadziła nabój do komory winchestera. Nie musiała mówić, że wcale nie żartuje.

XVII

Zadzwoń! Kostropaty. Jego głos przepełniony był pożądaniem dolarów. Hrabina obficie polała słuchawkę bourbonem z trzymanej właśnie butelki.

— Jesteś oszukaniec i śmierdź!

— powiedziała po odkąszeniu aparatu. — Nic nie wiesz!

— To prawda — zgodził się Kostropaty beztrzesko. — Ale znam kogoś, kto wie wszystko.

— Wszystko — powtórzyła zjadliwie Sarah. — Czy wie również, że jesteś łgarz oraz naciągacz?

— Wie — poświdyć rozmówca — I jeszcze więcej!

— To niech cię szlag trafi! — hrabina złożyła mu życzenia i już miała zakończyć rozmowę, ale Kostropaty wrzasnął szybko:

— Cucułka! Znam drogę do Cucułka!

Mimo to ponownie polała telefon i łapczywy w nim głos chlustem złotego alkoholu. Potem odłożyła słuchawkę. W godzinę później jednak, popijając z na-

stępnej flaszki, spytała miss Magdę:

— Co to jest Cucułka?

— Kukułka — powiedziała pokojówka skrzywiona jakby ją bolały zęby — to ptak leśny, który kuka.

— Cucu — mądrało! ześlodziła się Sarah. — Pytam o Cucułka, tutejsza!

— Natychmiast się dowiem!

W kwadrans później meldowała swej pani, że Cucułka jest starą jedzą, czasem przemienia się w ptaka, mieszka w lesie, diabli wiedzą gdzie i czy dama taka istnieje w ogóle? Podobno zna przeszłość oraz przyszłość każdego człowieka.

— Hrabia, mój mąż kochny, jest człowiekiem? — upewniła się Sarah.

— Bezsprzecznie, pani hrabino — potwierdziła miss Magda.

— Tej stareńkiej kobiety wszyscy się tu boją i nawet nie są ciekawi, gdzie ona żyje. Przepowiada bowiem śmierć!

— Więc można się dowiedzieć, kiedy zechną wszystkie kochanki hrabiego! — stwierdziła Sarah. — Bardzo przyjemna informacja! Pójdźmy do Cucułka!

— Ale nikt nie wie, gdzie?!

— Kostropaty wie. Daj mu sto dolarów i umów się na jutro. Pojedźmy landroverem.

Pokojówka połączyła się z Kostropatym pod nieobecność swej pani.

— Złodzieju — spytała. Znow chcesz zarobić za darmo dziwiątkę?

— Piędziesiąt — rzekł z mocą Kostropaty. — I nie za darmo.

Dwudziestka za szeregienie ciemnoty, to wynagrodzenie wystarczające — powiedziała miss Magda szydząc. — Czy wiesz, kłozie, że pani hrabina jest kobietą wykształconą i nie wierzy we wróżki?

cdn.

Widmo terroryzmu

Plągą stały się napady na podróżnych w pociągach. Przestępcy są doskonale zorganizowani, poruszają się w grupach po 3 — 6 osób, działają zdecydowanie i bezwzględnie. Grasują na trasach dalekobieżnych, rabują podróżnych krajowych i zagranicznych. Typowy scenariusz napadu: wtargnięcie do przedziału, wygaszenie światła, uderzenie „klienta” w twarz, zrabowanie bagażu i portfeli, przekazanie łupu kolegom i odwrót.

Łupem złodziei kolejowych padają przede wszystkim podróżni zmęczeni, śpiący, posiadający duży bagaż — mówi aspirant Lesław Budnicki, komendant Komisariatu Kolejowego Policji w Słupsku. Złodzieje działają w sposób zaplanowany. Najpierw dokonują rozpoznania, roznosząc np. piwo lub inne napoje oferowane podróżnym. Złustrowany w ten sposób każdy przedział, jest następnie typowany do „obrobienia”. Do ustalonego w trakcie rozpoznania przedziału udają się inni członkowie gangu i dalej wszys-

tko odbywa się wg typowego scenariusza.

Szef gangu zarabia miesięcznie około 10 mln złotych, a członkowie 5 — 6 mln złotych. Między grupami przestępczymi istnieje rywalizacja. Cały teren i poszczególne pociągi są przypisane do określonych gangów. Jeżeli jakaś grupa wchodzi na obcy teren, dochodzi do walki, a w skrajnych przypadkach do wyrzucenia z pociągu będącego w pełnym biegu. Takie zdarzenia już miały miejsce.

Istnieją również złodzieje działający w pojedynkę. Są to przestępcy, którzy praktycznie „żyją” w pociągach, przesiadając się wciąż z jednego na drugi. Ich terenem działania jest cały kraj, kradną wszystko, co wpadnie im w ręce. W ciągu kilku minut potrafią za pomocą środków zachodnich, służących do dokonywania charakterystyki, całkowicie się przeobrazić, poczynając od wyglądu a kończąc na ubiorze. Są trudno uchwytliwi dzięki swojej operatywności i braku powiązań grupowych. Prawie niemożliwe jest udowodnienie im popełnienia przestępstwa.

Policji znany jest złodziej wędrowny, przeciwko któremu toczy się postępowanie w kilku sprawach. Same wezwania do zapłaty kar za jazdę bez biletu obciążają go kwotą 3 mln złotych. Pomimo ewidentnych faktów kradzieży, nie został jednak aresztowany, ponieważ prokuratura nie stać na opłacenie kosztownych badań psychiatrycznych. Wystarczy złożone w sądzie oświadczenie złodzieja, iż np. w dzieciństwie spadł z drzewa i doznał urazu głowy. Konieczne jest wtedy stwierdzenie poczytalności, wy-

stawione przez biegłych lekarzy. Skoro prokuratura nie ma pieniędzy, nie zleca takich badań i z mocy prawa złodziej wychodzi na wolność. Z takimi faktami trudno jest policji się pogodzić, bo zostaje zmarnowany wysiłek wielu ludzi, a wypuszczony na wolność przestępca nadal robi swoje. Logika przestępców jest bez zarzutu: kradnę, bo muszę z czegoś żyć. Każdy złodziej złapany na przestępstwie twierdzi, że sam podróżni są sobie winni, ponieważ jeśli podróżny posiada cenny bagaż, powinien podróżować w przedziale sygnalizacyjnym, a nie stwarzać złodziejowi okazji do kradzieży.

Udowodnienie przestępstwa też nie jest łatwe. Praktycznie trzeba złodzieja przylapać na gorącym uczynku, z towarem w ręku. Wtedy jest szansa na tymczasowe aresztowanie i uzyskanie w sądzie wyroku skazującego. Jeżeli natomiast złodziej zdążył towar przekazać innemu członkowi gangu, same zeznania świadków nie wystarczą aby prokurator dał sankcję.

Policja ma prawo zatrzymać sprawcę na 48 godzin. W tym czasie funkcjonariusze muszą zebrać wystarczające dowody przestępczego działania zatrzymanego. W przeciwnym

wypadku złodzieja trzeba wypuścić.

Co robi wobec tego policja kolejowa, aby zapewnić bezpieczeństwo mienia i zdrowia podróżnych? Podstawą działania policji jest wymiana informacji z sąsiednimi jednostkami, tj. z Gdańskiem, Koszalinem i Piłą. Wymieniane są albumy ze zdjęciami przestępców znanych, sygnały o wyruszeniu grupy złodziejskiej na „szlak”, poprzez cywilne patrole rajdowe penetrowane są zagrożone pociągi. Doprowadzono np. do tego, że złodzieje z Trójmiasta — stąd było największe zagrożenie — jak ognia unikają Słupska, gdzie było dużo zatrzymań. Opuścza oni pociągi w rejonie Łęborka, Dąbnowa, jeżeli nie mogą w inny sposób, to „zrywają” hamulce bezpieczeństwa lub wyskakują w biegu.

Współpraca z kolejarzami, a szczególnie ze Służbą Ochrony Kolei, również służyła ich po myśli policji. Wspólnie są organizowane patrole, zabezpieczone pociągi zagrożone przez grupy kiciorów-chuliganów, ochraniające bocznice kolejowe i urządzenia torowe i sygnalizacyjne przed celową dewastacją, co zagraża bezpośrednio bez-

pieczeństwu kursowania pociągów. Gorzej natomiast przedstawia się pozyskanie do współpracy kierowników pociągów i konduktorów, którzy boją się wręcz świadcząc przeciwko członkom gangów. Są przypadki, kiedy „trzymano” konduktora przy otwartych drzwiach pędzącego wagonu i grożono wyrzuceniem, gdyby „puścił farbę”. Niemniej jednak dzięki odpowiedniemu ustawieniu służb prewencyjnych i dużemu zaangażowaniu funkcjonariuszy, ciężka praca policji przynosi efekty: stale zmniejszanie się liczby przestępstw i powolny spadek zagrożenia ze strony złodziei.

Policja jest niedoinwestowana, np. na dzisiaj potrzebny jest w komisariacie pilnie telefon, który umożliwiłby przesyłanie zdjęć i dokumentów, potrzebnych do zebrania materiałów w prowadzonych dochodzeniach. Konieczny jest również zakup 3 psów obronnych, wyszkolonych również w wykrywaniu materiałów wybuchowych. W Lublinie terroryści podpalili pociąg, policja chce uniknąć na naszym terenie podobnych zdarzeń, dopóki jeszcze jest na to czas. Spotkanie się twarzą w twarz z np. pięcioma terrorystami nie daje naszym funkcjonariuszom większych szans na ich zatrzymanie, z powodu braku odpowiedniego przeszkolenia i braku należytego wyposażenia. Posiadanie i w tym przypadku psów mogłoby zwiększyć w znaczący sposób szanse policji.

Rosnące zagrożenie ze strony wyspecjalizowanych gangów przedczy czy później wymusi na społeczeństwie doinwestowanie policji wszelkich rodzajów. Słuszniej zabezpieczyć się na wszelką ewentualność niż potem gwałtem nadrabiać zaniebawiania. Aby nie ziszcilo się przysłowie: „Polak mądry po szkodzi”.

Anna Lasoń

ZOBACZYMY SIĘ, Z SINDBADEM W B.T.D.!

Najnowsza propozycja Ryszarda Majora to zaproszenie do podróży żaglowcem Sindbada, który zainicjuje w Warszawie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego. Kto się wybierze, nie pożałuje. Bilet bez wysiłku można nabyć rezygnując z paczki kawy. Impresariat zapewnia, że żaglowiec z trupa Majora popływa po Wódzkiej, więc nie przegapcie jego masztów, bo taką gratką to obecnie rzadkość.

Reżyser opowiadając przygody Sindbada sprawnie posługuje się teatralną maszyną do czarowania. W przypadku tej widowni, do której jest adresowany spektakl, ma to wręcz edukacyjne znaczenie. Mocno na wyobraźnię widza działa również pomysł scenografa spek-

ta, żeby była to tylko i wyłącznie atmosfera premiery. Ten zespół potrafi wykreślić z siebie świat „być” teatru, Teatru, na który się zamierza ręka likwidatora, teatru, którego za kilka miesięcy może nie być.

Cóż to za recenzja? To raczej hymn pochwalny!

O tym spektaklu nie trzeba pisać recenzji. Ten spektakl trzeba oglądać. By Sindbad wyruszył w podróż, musiał być kuszony, musiał tej podróży zapragnąć. Pragnienie podróży, chęć przeżycia czegoś nadzwyczaj-

„Przygody Sindbada Żeglarza” da się oczarować tym spektaklem i opowie się za istnieniem teatru.

Zadbane także o to, by dodatkowo uatrakcyjnić obecność widza na przedstawieniu. Służy temu konkurs rysunkowy, którego rozwiązanie jest zapowiedziane przez organizatorów z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. Z tematem można się zapoznać nabywając estetycznie wydrukowany program.

Treść spektaklu wydawałoby się określa jego odbiorcę, a



taku, posłuszenia się projekcją obrazów na ekranie ściany horyzontalnej.

Jest to jedyna okazja ażeby w czasie jednego przedstawienia zobaczyć tyle efektów technicznych. Chociażby z tego powodu namawiam gorąco nauczycieli, by się wybrali ze swoimi klasami na lekcję teatru, lekcję Leśmiana i lekcję życia. Bowiem przesłanie, które artykułuje zespół BT.D. dotyczy tej nieprostej sprawy także.

Jest ciężki czas dla teatru i dla ludzi, którzy w tym spektaklu potrafili się tak zmobilizować. Nie są-

nego są przyczyną jego przynależności. Natomiast ja tekstem chcę skusić widza, by w tę podróż wraz z Sindbadem się wybrał. Spektakl Ryszarda Majora, mimo pewnych niedociągnięć, uzmysłowił mi, że teatr jest dokładnie taki, jakim chcemy żeby był. Jeżeli postrzegamy go jako niepotrzebny wydatek budżetowy — takim będzie, jeżeli postrzeżemy go natomiast jako miejsce magiczne, świątynne, miejsce kulturowe, takim właśnie będzie.

Jestem przekonany, że kłopoty BT.D. wkrótce się skończą, że publiczność, która obejrzy

więc, dzieci i młodzież. Zapewniam jednak państwa, że jest to przedstawienie satysfakcjonujące również widza dorosłego.

Dla „Zbliżenia” swoimi wrażeniami z najnowszej premiery w BT.D. dzieli się **Jarosław Banaś**.

Konkurs rysunkowy z nagrodami.

Wszystkie dzieci, które obejrzą spektakl i narysują lub namalują na odwrocie kartki **Moskiewskiego „Diabła Morskiego”** będą brały udział w losowaniu nagród niespodzianek 1. czerwca 1992 r. na uroczystym spektaklu z okazji M.D.D. (skr.)

Z prawem na bakier §

Tego dnia pogoda była wspaniała. Gdyby nie kalendarz, można by sądzić, że to prawdziwa wiosna. Słońce przygrzało, powodując otwieranie okien, świergot ptasząt i wzmożoną ochotę na spacer. Na ulicy widać było więcej pieszych, kwiatarki zanotowały lepsze obroty — być może z powodu imienin Mirosława.

Ulica Kowalska — dawniej Zawadzkiego — leży w centrum miasta i jest niewątpliwie jedną z ruchliwszych arterii Słupska. W samo południe tak pięknego dnia nie zabrakło przechodniów, którzy spieszyli się, by załatwić swoje interesy, ale cieszyli oczy widokiem ożywionej słońcem przyrody i żwawo płynącej Słupi. Do tego sielskiego obrazka dysonansem był widok niewysokiego osobnika, stojącego przed słupem ogłoszeniowym. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie powiększająca się koło jego nóg kałuża. Mokra plama i szczególnie poza kąpielnią wyjaśniały czynność, której się oddawał. Oddawaniu moczowi mianowicie. W samo południe, w pełnym blasku wczesnowiosennego słońca, w centrum miasta, koło słupa ogłoszeniowego facet sikaniem wzbudzał zgrozzenie i obrzydzenie postronnych osób. Jedni udawali, że nie widzą, inni odwracali oczy, by nie widzieć. Nikt jegomościowi nie przeszkadzał i uwag nie czynił. Nie tyle z grzeczności, czy zażenowania, co z obawy, że może jeszcze nieobyczajnie zareagować. Ot, obrócić się chociażby.

Przez most na Słupie szedł policjant w mundurze. Nadkomisarz (trzy paski i rozetka). Już miał skrócić w nadzrecznych bulwar i spacerkiem pędzrować w kierunku młyna, gdy i on dostrzegł bezwstydnika i jego czyn nieobyczajny. Cywil może pewnych rzeczy nie widzieć, mundurowy — nie ma prawa! Takie przepisy i etyka zawodowa. Spojrzenia

przechodniów także były wymowne. „Zrób coś” — zdawały się krzyczeć.

Niezależnie od tego jakim słowy oficer zwrócił się do sikającego, w odcieku usłyszał wiązkę informacyjno-wulgarną.

— Facet, odwal się — brzmiała odpowiedź — Mamy demokrację..., odp... się więc!

Informacja o panującym ustroju miała zapewne tłumaczyć

W ZĘBY I W NOGI

swobodę zachowania, pewnie prawem dozwoloną. A nuż policjant rodem ze starej, skompromitowanej nomenklatury o tym nie wie?

Ciąg dalszy przemowy pijanego — jak się okazało — osobnika składał się z określeń ogólnie znanych lecz bardzo niegrzecznych, obraźliwych i uciążliwych, nie tylko mundurowi. Arogancki jegomość perorował głośno i buńczucznie, manipulując przy spodniach, bo właśnie zakończył byt czynność fizjologiczną, o którą taki hałas uczyniono. Spojrzenia przechodniów wyrażały zainteresowanie rozwojem sytuacji. Ta zaś nie należała do przyjemnych, więc oficer poprosił rozmówcę o pofatygowanie się z nim w stronę najbliższego budynku, w miejsce mniej ludne. Nie uszli daleko, bowiem mężczyzna niepospodymowanie uderzył policjanta pięścią w twarz. Zrobił to w iście kowbojski sposób, wyprawiając cios z tzw. półobrotu. Pozbawił funkcjonariusza gruntu pod nogami i chwilowo świadomości. Próbował jeszcze walki w parterze, ale przytomniejący policjant obronił się, kopiąc przeciwnika. Napastnik nie czekał i wziął nogi za pas. Jeden z

przechodniów także nie czekał, rzucił się w pogoń. Policjant szybko pozbierał się z ziemi i wspólnie z nieoczekiwanym pomocnikiem obezwładnił boksera. Doprowadzili go do sklepu „Porthos”, licząc na możliwość skorzystania z telefonu. Tak też było, i tyle obsługa znanego salonu chciała mieć wspólnego z całym wydarzeniem. Na przyjazd radiowozu musieli pocze-

kać na zewnątrz. W eleganckim sklepie nie ma miejsca na pijakę sikającego pod murem i dla policjanta, który obficie krwawi z ust. W sklepie się handluje, obsługuje klientów — od pomocy, to pogotowie ratunkowe i policja. Nawet później, gdy trzeba było ustalić świadków zdarzenia, okazało się, że w „Porthosie” nikt niczego nie widział. Jedni byli w toalecie, inni na zapleczu, pozostali patrzyli zupełnie gdzie indziej.

Policjancie, społeczeństwo na ciebie liczy, ty zaś liczy na siebie. Nad Słupią nikt nie stracił wiary w prawo i porządek, nadkomisarz stracił dwa zęby. W odpowiednim miejscu i chwili pomógł mu przypadkowy przechodzień — nieprzypadkowy policjant z Kobylnicy.

Prawo chroni obywateli i porządek. Sikanie pod słupem zakończyło się aresztowaniem sprawcy, który odpowie jednak nie za obraźliwą fizjologię, a za znieważenie policjanta, stawienie mu czynnego oporu i uszkodzenie jego ciała. Cóż, w nieodpowiednim miejscu sikał i w nieodpowiedniej chwili przy-

pomnił sobie, że kiedyś bok-

Andrzej Zaczynski

Ostatnie trzydzieści lat w USA było wypełnione ruchem na rzecz równouprawnienia Murzynów, sprzeciwem wobec wojny w Wietnamie, ruchem na rzecz równouprawnienia kobiet, protestami antynuklearnymi, chrześcijańską rewoltą przeciw pornografii, usuwaniu ciąży i zakazowi odprawiania modlitwy w szkołach.

W latach osiemdziesiątych zagadnienia te zostały przyćmione przez główny problem, a mianowicie stan gospodarki amerykańskiej. Setki tysięcy robotników zostało pozbawionych pracy z powodu zmieniającej się ekonomii i odpływu amerykańskiego kapitału i przemysłu za granicę, głównie do krajów południowo-wschodniej Azji. Małe biznesy, głównie specjalizujące się w budownictwie domów, przeżyły największy procent bankructw od czasów „wielkiej depresji”. Wielu amerykańskich farmerów zostało bez środków do życia, gdy tańsza żywność z Trzeciego Świata uniemożliwiła im sprzedaż swoich produktów na rynku amerykańskim.

Kampania wyborcza roku 80. przedstawiła propozycje, jakie przedstawiali kandydaci na prezydenta, w jaki sposób gospodarke można ozdrowić. Ronald Reagan przystąpił do akcji szybko, zaczynając od zreformowania polityki podatkowej. Najpierw był Economic Recovery and Tax Act od 1980, który obiecał redukcję podatków i uprzywilejowane traktowanie podatkowe dla korporacji i podatników o wysokich dochodach, co miało zwiększyć oszczędności i inwestycje. Te z kolei miały zwiększyć zatrudnienie, dochody do skarbu państwa i ułatwić rządowi utrzymanie równowagi budżetu przy jednoczesnym zmniejszeniu podatków.

W Stanach też widmo kryzysu!

KORESPONDENCJA
WŁASNA Z USA

Stawa i ułatwić rządowi utrzymanie równowagi budżetu przy jednoczesnym zmniejszeniu podatków.

Stało się zupełnie odwrotnie. Inwestycje pozostały niezmienione, o ile nie zmalały, a bezrobocie osiągnęło największe rozmiary od czasów „wielkiej depresji”. Nowa polityka podatkowa narzuciła największe brzemie na klasę średnią, której przypadło płacić 33 proc. podatków federalnych; najbardziej na tym zyskali bogaci i super-bogaci, których podatki federalne spadły do 28 proc. Co niekiedy bogacze nie płacili podatków w ogóle. Tak samo niepłacenie podatków przez wielkie korporacje zwróciło uwagę na siebie. Np. korzyści General Electric wyniosły 6,5 biliona pomiędzy 1981 i 1983 rokiem, a podatki żadne nie zostały zapłacone przy jednoczesnym zredukowaniu przez General Electric krajowych inwestycji o 15 proc.

W tym samym czasie administracja Reagana zaciągnęła spore pożyczki za granicą po to, żeby zrównoważyć budżet i pchnąć inwestycje w kraju. Społeczeństwo również zostało zachęcone do zaciągania pożyczek i kupowania na kredyt. Amerykanie byli zachwyceni, pełni wiary w siebie i rząd kupowali na kredyt i konsumowali. Wynik tego był taki, że w połowie lat osiemdziesiątych Stany Zjednoczone przeistoczyły się z największego kredytodawcy w największego dłużnika świata. Republikańska administracja

Reagana poczyniła również dużo zmian w polityce wewnętrznej kraju; redukcja programów socjalnych, świadczeń emerytalnych (Social Security), zapomóg dla bezrobotnych, stypendiów, miała rujnujący wpływ na potrzebujących. Wg prezydenta Reagana „najlepszy rząd to taki, który jak najmniej wtrąca się w życie społeczeństwa”.

W roku 1988 Amerykanie głosowali na George'a Busha, ponieważ obiecał on kontynuację tego, co Reagan. Teraz w roku 1992 już jest inaczej. Amerykanie nie czują się już tak pewnie, jak w latach osiemdziesiątych. Dalej konsumują, ale nie tak rozrzutnie, jak w poprzedniej dekadzie. Pograżeni w niekończące się recesję, zdają sobie sprawę, że może być jeszcze gorzej, zanim będzie lepiej.

Coraz więcej głosów odzywa się za tym, że potrzebny jest Ameryce długoterminowy plan gospodarczy, który zapewniłby pomyślność wszystkim Amerykanom. Republikanie takiego rozwiązania nie mają. Mają go demokraci. Poza tym nie było demokracji na stołku prezydenckim przez ostatnie dwanaście lat. A przydałby się.

Beata Sarnecka



Rys. Andrzej Graniak

Z notesu optymisty

Pan prezydent RP spotkał się ostatnio z panem premierem. Z oficjalnego komunikatu, ogłoszonego po tym doniosłym spotkaniu, dowiedzieliśmy się m.in., że obaj mężowie stanu wyrazili niezadowolone z prasy i z tego w jaki sposób opisuje ona osiągnięcia ostatnich miesięcy i wszechstronny postęp dokonujący się w naszym kraju. Za dużo w tej pisaninie czarnowidztwa i pesymizmu za mało twórczego optymizmu. Z ogólnych, ale mocnych słów komunikatu wynika, że obaj panowie w cztery oczy wymieniali uwagi o prasie w tonie chyba mniej dyplomatycznym i potraktowali ją ostro choć zaskutecznie.

W tej rubryce, zgodnie z jej tytułem, w pełni podzielimy zdanie wysokich czynników kierujących. Nadal też będziemy cytować i potępiać defetystyczne publikacje, sięające niewiarę w nasze sukcesy oraz przeciwstawiać im fakty i przykłady napawające otuchą.

A więc...



Fot. Jan Maziejuk

W myśl najwyższych zaleceń, znanych i powtarzanych co najmniej od lat 45 — najpierw fakty budujące.

Lokalna gazeta koszalińsko-słupska opisując w tych dniach działalność jednej ze spółdzielni kółek rolniczych z dumą podkreśla jej niesłychane i niecodzienne osiągnięcia, stwierdzając: „Sukcesem w tym SKR było zaoranie i obsianie pól w jesieni.”

Oto piękny przykład dla innych rolników, którzy w tę porę zwykle, jak wiadomo, leniuchują i obijają się, a bywa że zlorzczają z nudów na rząd i ustrój. Tak trzymać eskaerowcy!

W ubiegłych latach powodem

URATUJE NAS KOBYLE MLEKO

do dumy naszego nadmorskiego regionu było przodownictwo krajowe w różnych dziedzinach. I tak mieliśmy: najlepszą gastronomię (w Słupsku), najwięcej PGR, najczystsze wody, najbar-

osób w każdym z tych województw.

Żeby zachęcić i rozruszać leniwych i nie przejawiających należytej inicjatywy producentów rolnych, miejscowy „Głos Przedsiębiorczy” wysuwa pod adresem producentów cenne propozycje, mogące — jak przypuszczamy — radykalnie postawić na nogi tutejsze rolnictwo.

Proponuje im między innymi! — produkowanie kobylego mleka, co może być zarówno działalnością uboczną w stadninach koni, jak też „bardzo opłacalną działalnością podstawową”. (Kobyle mleko odmładza ciało i uskrzydla ducha) — zachęca „Głos” słowami Lwa Tołstoj:

— uprawianie grzybów shii-take, które są jednym z głównych artykułów eksportowych japońskiego rolnictwa;

— rozwijanie przetwórstwa produktów pszczelich na miejscu, takich jak leki, kosmetyki i... świece. Opatrzony znakiem firmowym „Zrobione na Pomorzu” powinny się dobrze sprzedawać twierdzi organ przedsiębiorczy;

— szerokie rozwijanie uprawy pasternaku i tepinambura; — zakładanie trawników na dachach (modne na Zachodzie), upraw ziół leczniczych i przyprawowych oraz olejków eterycznych, szczególnie zaś — arcydzieła.

A-Be

Prowadząc naszą redakcyjną akcję „Ile kosztuje życie?”, publikujemy na przemian dane, dotyczące budżetów dwóch rodzin, jednej z województwa koszalińskiego i jednej ze słupskiego. Tym razem bierzemy pod lupę budżet rodziny państwa Beaty i Zbigniewa N. z Koszalina. Jak sobie radzili finansowo w lutym? Co się zmieniło w ich stanie posiadania w porównaniu z grudniem? Jakie radości i smutki były ich udziałem w okresie mijających dwóch miesięcy?

Zmian, co tu ukrywać, jest niewiele, a te które są, to zmiany na gorsze. Droższe życie, wychowanie dzieci, utrzymanie mieszkania, higiena i ochrona zdrowia, coraz trudniej związać koniec z końcem. Przypomnijmy, że pani Beata pracowała jako zaopatrzeniowiec w branży kosmetyczno-chemicznej oddziału Spółdzielni Spożywców „Społem”. Po utracie pracy w marcu zeszłego roku, przeszła na zasiłek dla bezrobotnych. W lutym br. wypłacono jej, wraz z dodatkami rodzinnymi na dwóch dzieci, 906 tysięcy złotych. Czy tyle otrzyma w marcu? Czy w ogóle cokolwiek otrzyma? Pytania pani Beaty nie są bezzasadne, mija bowiem pełny rok korzystania przez nią z zasiłku. Tymczasem w myśl uchwalonej, nowej ustawy sejmowej o zatrudnieniu, wchodzącej właśnie w życie, kolejne grupy bezrobotnych tracą prawo do zasiłku: jedyni żywiciele rodzin, bezrobotni współmałżonkowie osób, które utraciły pracę, a także młodociani. Biura pracy nie będą też rejestrować kobiet, które ukończyły 60 lat, mężczyźni powyżej 65 roku życia.

Skutki sejmowej ustawy bezrobotni odczują na początku marca. Z wstępnych wyliczeń wynika, że pozbędą się z zasiłkiem około 2 tysiące bezrobotnych, czyli 10 procent wszystkich zarejestrowanych w rejestrze. Nie zmniejszy się jednak wcale liczba bezrobotnych z prawem do zasiłku. Następują bowiem dalsze grupowe zwolnienia z pracy. Tylko w tym roku Kombinat Państwowych Gospodarstw Ogrodniczych w Karnieszewicach zwolnił 73 osoby, Zakład Budowlano-Montażowy Kuratorium Oświaty i Wychowania 47, Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane Handlu i Usług „Budrem” 14, PGR Świerczyna 300...

A co słysząc o mężu pani Beaty? Pracuje jako kierowca w Przedsiębiorstwie Robot Instalacyjnych-Montażowych Budownictwa Rolniczego. Zakład przeżywa kryzys. Wysycha źródło zleceń na roboty sanitarne, centralnego ogrzewania, instalacji elektrycznych, budowy kotłowni, stacji transformatorowych w rolnictwie. Żeby wyjść na swoje PRIMBROl. wykonuje prace dla wojska, przyjmuje zlecenia na roboty także poza terenem swego działania. Średnia płaca 200-osobowej załogi wynosi 1,6 miliona złotych. Ale są tacy monterzy, instalatorzy czy kierowcy, którzy zarabiają 2 miliony, a nawet i więcej. Pan Zbigniew do „kominiarzy” nie należy. W lutym zarobił 1,4 miliona złotych. Roboty starczy jeszcze na jakieś 2 — 3 miesiące. Co

będzie potem, o to będzie się martwić już... nowy dyrektor.

Na przychody rodziny N. w lutym złożyły się: pobory pana Zbigniewa, rozliczenie jego zaległych delegacji (200 tysięcy złotych), zasiłek żony i pozostałość finansowa z poprzedniego miesiąca (300 tysięcy), razem 2,8 miliona złotych.

Pieniądze zagospodarowali następująco: na żywność 1,1 miliona złotych, spłata raty pożyczki, zaciągniętej w PKO na wykup mieszkania 760 tysięcy, opłaty za mieszkanie, w tym za energię elektryczną 435.600, lekarstwa i środki higieny osobistej 156.850, opłata za przedszkole 112 tysięcy, wydatki na odzież 74 tysiące, wydatki na transport i łączność (bilety autobusowe i żetony telefoniczne) 61.400, alkohol 41.300.

Pani Beata przyznaje, że wyżyć czteruosobową rodzinę za 1,1 miliona złotych nie jest łatwo. Ale nie może wydawać więcej, bo po prostu nie ma. Oszczęda na każdym kroku. Obiady przygotowuje zwykle jednodaniowe (jeśli jest to zupa, to

Z danych opublikowanych w „Biuletynie Statystycznym” wynika, że pracownice gospodarstwa domowego przeznaczały w 1991 roku na żywność 43,5 procent swoich dochodów (koszalińska rodzina N. wydatkowała na ten cel 39 procent), utrzymanie mieszkania, w tym energia elektryczna i ciepła, kosztowały 15,7 procent (42,6), odzież i obuwie 10,6 (2,6), kultura, oświata, wypoczynek 11,0 (6,0), transport i łączność 7,5 (2,2), higiena osobista i ochrona zdrowia 4,2 (5,6), napoje alkoholowe 1,7 (1,4).

Rodzina N. wydaje mniej niż pracownica rodzina krajowa na żywność, odzież i obuwie, kulturę, oświatę i wypoczynek, transport i łączność, czyli prawie na wszystko, z wyjątkiem lekarstw i mieszkania. Koszty utrzymania mieszkania są dlatego takie wysokie, gdyż wliczono w nie spłatę raty pożyczki, zaciągniętej na jego wykup. Gdyby pominąć tę ratę, wówczas utrzymanie mieszkania koszalińskiej rodziny w stosunku do krajowej, kształtowało-

Zmiany są na... gorsze

gotuje ją na dwa dni). Oto dania obiadowe przez kolejne niedziele lutego: kotlety mielone z ziemniakami, skrzydełka kurczaków w sosie z makaronem, zupa pomidorowa z makaronem, porcje kurczaka w potrawce z ziemniakami. Do tego surówka, zwykle z kiszzonej kapusty, kompot.

Żeby w domowym budżecie nie było dziury, gospodyni domu ogląda każdy banknot kilka razy, zanim zdecyduje się go wydać. Nie robi zakupów w pierwszym lepszym sklepie, kupuje tam gdzie taniej. Wędrując po koszalińskich sklepach i targowiskach, pani Beata stwierdza, że najtaniej można się zaopatrzyć na miejskim bazarze przy ulicy Drzymały. Cena mięsa wieprzowego „bobolickiego” jest tu niższa o 4 — 5 tysięcy złotych, niż w sklepach. Na uwagę zasługuje też sklep firmowy Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich ze Sławna, zlokalizowany przy ulicy Mieszka I. Po przystępnych cenach sprzedają tu podroby, porcje rosółowe kurczaków, jajka.

W związku ze zbliżającą się wiosną, żona pana Zbigniewa przyrządza więcej potraw, których podstawowym składnikiem jest białko. Są to zupy mleczne, zacierki, lane kluski, płatki owsiane na mleku itp. Kolacje jak poprzednio, chleb z margaryną i twarogiem, jajecznicza, zupa odrzutowa z obiadu, czasem parówki.

by się jak 15 : 13, czyli byłoby wyższe o 2 procent, powód: podrobie energii elektrycznej, centralnego ogrzewania, ciepłej wody. Dość wysokie natomiast wydatki na lekarstwa spowodowała choroba. Cała rodzina przez tydzień chorowała na grype, córka Justyna natomiast, w związku z przewlekłym zapaleniem oskrzeli, nie opuszczała łóżka przez trzy tygodnie.

Radosnym przeżyciem były pięte urodziny syna Daniela oraz rodzinna wycieczka do Szczecina. Nie kupowali biletów na podróż. Po prostu pan Zbigniew jadąc samochodem zabrał z sobą rodzinę. Dzieci zobaczyły statki, krany portowe, prawdziwych marynarzy.

Wydarzeniem miesiąca był z pewnością przydział piwnicy. W lutym państwo N. nie pozwolili sobie na żaden poważniejszy zakup, podobnie zresztą jak w poprzednich miesiącach. Najdroższym były spodnie dla pani domu za 54 tysiące złotych. Marzenia gospodyni o kupnie kuchni z piekarnikiem, pralki automatycznej, czy choćby miksera, nie spełniły się. Nadzieje na wzbogacenie się mieli po nabyciu losu, reklamowanej w telewizji, teletomboli. W dniu losowania zgromadzili się wszyscy punktualnie przed telewizorem. Niestety, szczególnie nie dopisało.

Roman Bratecki

CZWARTEK — 12.3

PROGRAM 1

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Domowe przedszkole
9.40 Program dnia
9.45 Przyjemne z pożytecznym — porady dla majsterkowiczów
10.00 „Gliniarz i prokurator” (6) — serial kryminalny prod. USA
10.50 Przyjemne z pożytecznym (2)
11.05 Po sześćdziesiątce — magazyn o problemach ludzi trzeciego wieku
11.25 Azyrat — wojskowy program dokumentalny
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15—16.10 Telewizja edukacyjna
16.10 Program dnia
16.15 Dla młodych widzów: „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.30 Magazyn katolicki
18.00 „Sherlock Holmes i dr Watson” (2) — serial prod. angielsko-polskiej
18.30 „Wild America” — film dokumentalny
19.15 Dobranoc: Dziwny świat kota Filemona
20.00 Wiadomości
20.05 „Gliniarz i prokurator” (6): „Tyłko nie ja” — serial krym. prod. USA
21.50 Pegaz
21.35 Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej
22.05 Studio publicystyczne „Jedynki”
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Deszczowa suita — program Jerzego Przybory
23.50 Poezja na dobranoc

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.40 Rano
8.00 Telewizja biznes
8.15 „Nowe przygody He-Mana” — serial prod. USA
8.40 Świat kobiet — magazyn
9.00 Programy lokalne
9.30 Rano
9.40 „Pokolenia” (76) — serial prod. USA
10.00 CNN
10.15 Język angielski (22)
15.45 Powitanie
15.50 „Nowe przygody He-Mana” — serial animowany prod. USA
16.15 Sport
16.30 Panorama
16.40 Giełda — magazyn kupców i przemysłowców
17.05 Lourdes — film dokumentalny
17.30 Sediak — film dok.
18.00 Program lokalny
18.30 „Zrobiła się piątka” (5-ost.) — serial komediowy prod. ang.
19.00 „Pokolenia” — serial prod. USA
19.20 Jaka konstytucja
19.30 Język francuski (19)
20.00 Wielki sport
20.30 Publicystyka
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Bez znieczulenia — program Wiesława Walendziaka

22.15 Raport — publicystyka międzynarodowa
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Wieczór konesera „Strategia pajaka” — film fab. prod. włoskiej (1970)
0.40 Zdobywczym krokiem

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.40 Rano
8.00 Telewizja biznes
8.15 „Pif i Herkules” — serial animowany prod. franc.
9.00 Program lokalny
9.30 Rano
9.40 „Pokolenia”
10.00 CNN
10.15 Język angielski (52)
10.45 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Pif i Herkules” — serial animowany prod. francuskiej
16.15 Z kart krakowskiego archiwum (5). Kat
16.30 Panorama
16.40 Benny Hill — angielski program rozrywkowy
17.10 Szajna — program Magdy Żurowskiej
18.00—21.00 Programy regionalne
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Parnell” (4-ost.) „Rozrachunek” — serial prod. angielskiej
22.35 „Benny Hill” — program rozrywkowy
23.05 10 lat „Nocnej Zmiany Bluesa”
23.40 Studio Przeglądu Piosenki Aktorskiej Wrocław 92
24.00 Panorama

SOBOTA 14.3.

PROGRAM 1

7.25 Program dnia
7.30 „Więści” — program Redakcji Rolnej
7.55 „Wszystko o działce”
8.20 „Rynek — agro”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Ziarno” — program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.35 „5—10—15” — program dla dzieci i młodzieży
10.30 Język angielski dla dzieci (18)
10.35 „Wojownicze żółwie Ninja” — serial animowany prod. USA
11.00 „Świątynie przyrody” — „Park Serengeti” — serial przyrodniczy produkcji francuskiej
11.30 Telewizyjny koncert życzeń
12.00 Wiadomości
12.10 Wędrowki dalekie i bliskie: „Na Markizach” — film dokumentalny produkcji francuskiej
12.45 „Czy po drodze nam z EWG?” — „Nie”
12.55 „Ścieśnięte” — wojskowy program publicystyczny
13.25 „My i świat” — magazyn
13.55 Walt Disney przedstawia — „Kaczko, opowieści” — Przygody Davida Crocketta (4)
15.10 Z archiwum Teatru Telewizji — Stanisława Przybyszewskiego „Thermidor”

ANTENY PACE
SATELITARNE
Sprzedaż w 6. miesięcznych ratach
★ SALON SPRZEDAŻY BAS, SŁUPSK, ul. STARZYŃSKIEGO 11, tel. 267-68
★ KOSZALIN, ul. DWORCOWA (część BALTONY) tel. 251-39
SPRZEDAŻ GOTÓWKOWA
★ Miastko, tel. 31-85
★ Złocień, DH „AGATA”, tel. 71-101
★ Szczecinek, tel. 406-24, 429-35
★ Polczyn Zdrój, tel. 63-643 „EL-MIX” ul. Chrobrego 14
★ Kolobrzeg, „ELEKTRON” tel. 243-23
★ Drawsko Pomorskie „ARGUS” tel. 30-53
★ Ustka „CENT” ul. Sportowa 15, tel. 144-893
★ Bytów, ul. Bydgoska 26, tel. 27-04, 35-14
★ Człuchów, ul. Żymierskiego 2, tel. 540
★ Sławno, ul. Gdańska 6, tel. 75-92
★ Lębork, sklep „ARTEKS” ul. Kopernika 8, tel. 621-055
★ Kołczygłowy, ul. Słupska 10

11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia Polskiego Filmu: „Wspólny pokój”
13.00 Zwierzęta świata: „Kraina oria” (3) — „Okno w oko z dziką przyrodą” (1) — film dokumentalny prod. angielskiej
13.30 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
14.00 „Wzroczkowa lista przebojów Marka Niedzwiedzkiego”
14.30 „Klasztor polski” — Salezianie z Czerwiska” — film dokumentalny
15.10 Studio sport — koszykówka zawodowa NBA
16.00 Program dnia
16.05 „6 z 49” — teleturniej
16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.30 Panorama
16.40 „Misz — masz” — magazyn
17.05 „Nędzniczy” (2) — serial produkcji francuskiej
18.00 Program lokalny
18.30 „Neptun tv przedstawia” — „Kazik”
19.00 Inauguracyjny koncert Polskiej Orkiestry Radiowej
21.00 Panorama
21.30 „Obrazy, słowa, dźwięki” — program o sztuce
22.10 Śpiewak Szekspira
22.30 „Człowiek z hotelu „Ritz” (2) — serial produkcji USA
23.20 „Bardzo smutna piosenka retro” (1) — śpiewa „Grupa pod Budą”
24.00 Panorama

PROGRAM 1

7.55 Program dnia
8.00 „Rolnictwo na świecie”
8.35 „Notowania”
9.00 „Teleranek”
9.55 Język angielski dla dzieci (19)
10.00 „Operacja Mozart” (4) — serial prod. francusko-niemieckiej
10.30 „Rzeka Żółta” (3) — „Świątynia Taer” — serial dokumentalny
11.20 Telewizyjny koncert życzeń
11.50 „Szkoła pod żaglami”
12.20 „Tydzień” — magazyn rolniczy
13.00 „Teczowy music-box”
13.45 W starym kinie „Doktor Murek” — polski film archiwalny
15.25 Studio sport
16.15 „Smak życia” — program Małgorzaty Snakowskiej
16.55 „Klub samotnych serc”
17.15 Teleexpress
17.35 „7 dni — świat”
18.05 „Paradise — znaczy raj” (11) — „Rozstajne drogi” — serial produkcji USA
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia „Chip i Dale”
19.30 Wiadomości
20.05 „Rodzina Straussów” (2) — serial produkcji niemiecko-amerykańskiej
21.00 Sportowa niedziela
21.30 Piosenki San Remo 92 (1)
22.20 Świat animowany
22.50 W cyklu: Teatr w kadrze — Konstanty Puzyna — teatr życia

NIEDZIELA 15.3.

PROGRAM 1

7.55 Program dnia
8.00 „Rolnictwo na świecie”
8.35 „Notowania”
9.00 „Teleranek”
9.55 Język angielski dla dzieci (19)
10.00 „Operacja Mozart” (4) — serial prod. francusko-niemieckiej
10.30 „Rzeka Żółta” (3) — „Świątynia Taer” — serial dokumentalny
11.20 Telewizyjny koncert życzeń
11.50 „Szkoła pod żaglami”
12.20 „Tydzień” — magazyn rolniczy
13.00 „Teczowy music-box”
13.45 W starym kinie „Doktor Murek” — polski film archiwalny
15.25 Studio sport
16.15 „Smak życia” — program Małgorzaty Snakowskiej
16.55 „Klub samotnych serc”
17.15 Teleexpress
17.35 „7 dni — świat”
18.05 „Paradise — znaczy raj” (11) — „Rozstajne drogi” — serial produkcji USA
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia „Chip i Dale”
19.30 Wiadomości
20.05 „Rodzina Straussów” (2) — serial produkcji niemiecko-amerykańskiej
21.00 Sportowa niedziela
21.30 Piosenki San Remo 92 (1)
22.20 Świat animowany
22.50 W cyklu: Teatr w kadrze — Konstanty Puzyna — teatr życia

PROGRAM 2

7.30 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
8.00 Film dla niesłyszących: „Rodzina Straussów” (2) — serial
8.55 „Słowo na niedzielę”
9.00 Powitanie
9.10 „Rebusy” — teleturniej
9.30 Program lokalny
10.30 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci
11.30 „Róża co chęta” — rockowe spotkania, cykl muzyczna jazda bez trzymanki — program Jerzego Owsia
11.50 Animals — program ekologiczny
12.40 Podróż w czasie i przestrzeni: „Wspaniała maszyna” (3) — „Smak i węch” — serial dokumentalny prod. włoskiej
13.30 Auto
14.00 „Klub Yuppies?” — program dla młodzieży
14.25 Studio sport
15.10 „Spicje”
15.35 Kino familijne: „Kapitan Johnno” cz. 1 — film produkcji australijskiej
16.25 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 „Do trzech razy sztuka” — teleturniej
17.10 Kabaret „Potem” (1)
18.00 Gość „Dwójki”
18.10 „Bliżej świata” — przegląd telewizji satelitarnej
19.00 „Gwiazdy świecą wieczorem” — Jerzy Maksymiuk
20.00 „100 pytań do...”
20.40 Studio Festiwalowe XIII Przeglądu Piosenki Aktorskiej Wrocław 92
21.00 Panorama
21.30 „Nero Wolfe” — film fabularny prod. USA

23.00 „Okolice jazzu” — W hołdzie Johnowi Coltraine
24.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK 16.3.

PROGRAM 1

13.30 Wiadomości
13.40 Program dnia
13.45 Język francuski (rep. 17—20) i impresje francuskie
14.25 Język niemiecki (25) i impresje niemieckie
15.00 Język angielski (25) i impresje angielskie
15.35 Uniwersytet Nauczycielski — Prezentacje — Oblicze szkoły — Szkoła, która rośnie
16.10 Program dnia
16.15 Luz — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 „Antena”
18.00 „Alf” — serial produkcji USA
18.30 „Kraje, narody, wydarzenia”
19.15 Dobranoc „Reksio”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji — August Strindberg „Pelikan”
21.15 Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław — gala 92 (1)
22.45 Wiadomości wieczorne
23.30 Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław — gala 92 (2)
0.40 „Zdobywczym krokiem” — Punkt widzenia — według M. Zoszczeni w wykonaniu Jana Kobuszewskiego

PROGRAM 2

6.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Sonda” — „Dzieci słońca”
17.15 „Artysta i jego świat” — „Rafa-el” (3) — serial
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna” — „Wczasy i daczowice”
18.00 Program lokalny
18.30 „Biuro, biuro” (13) — „Metoda japońska” — serial
19.00 „Pokolenia” — serial produkcji USA (powt.)
19.20 Fotel „Dwójki”
19.30 Język niemiecki (23)
20.00 Wielka piłka
20.30 „Los człowieka” — reportaż Wiesława Czubaszka
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Wydarzenie tygodnia
22.00 Film fabularny
23.00 „Maraton trzeźwości”
24.00 Panorama

WTOREK 17.3.

PROGRAM 1

8.00 „Dzień dobry” — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.40 Program dnia
9.45 „Głowa do góry” (1)
10.00 „Dynastia” — serial produkcji USA
10.50 „Głowa do góry” (2)
11.05 Magazyn dla kobiet
11.20 Kabaret Agnieszki Osieckiej „Sentymenty” — „Głowa Kai”
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15—16.10 Telewizja edukacyjna
16.10 Program dnia
16.15 Dla dzieci: „Tik-Tak” oraz film z serii: „Dennis Zawadiaka” (5)
17.05 Język angielski dla dzieci (19)
17.15 Teleexpress
17.35 „Król Bugs przedstawia” — serial animowany prod. USA
18.00 „Pięćdziesiąt siedem dni...” — film dokumentalny Ewy Żmigrodzkiej i Krzysztofa Zwolińskiego
18.55 „Co do groza”
19.15 Dobranoc „Mały pingwin Pł-Pok”
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia” — serial prod. USA
21.00 Publicystyczne studio „Jedynki”
22.20 Dyskoteka z zespołem „Bajm” (1)
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Ordynator polowy” — wojskowy program publicystyczny
23.25 Family album — amerykański kurs języka angielskiego
23.50 Poezja na dobranoc — wiersz Ernesta Brylla recytuje Krzysztof Kolberger

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.40 „Rano”
8.00 „Telewizja biznes”
8.15 „Denver — ostatni dinozaur” — „Denver paleontologiem” serial animowany produkcji amerykańsko-francuskiej

8.40 „Świat kobiet” — magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 „Rano”
9.40 „Pokolenia” — serial produkcji USA
10.00 CNN
10.15 Język francuski (20)
10.45 Język angielski (23)
11.15 Teleklynika doktora Anatolija Kaspirowskiego (powtórzenia)
11.30 „Rano”
15.45 Powitanie
15.50 „Denver — ostatni dinozaur” — „Denver paleontologiem” serial animowany produkcji amerykańsko-francuskiej
16.15 Sport
16.30 Panorama
16.40 „Okruchoy rzeczywistości” — program publicystyczny
17.05 Przegląd kronik filmowych
17.40 Moja modlitwa
18.00 Program lokalny
18.30 „Pod wspólnym dachem” (35) — „Bez paniki” — serial fran.
19.00 „Pokolenia” — serial produkcji USA
19.20 „Rozmowy o Rzeczypospolitej”
19.30 Język angielski (23)
20.00 Wielki sport — puchar Ameryki w żeglarskiej
20.30 „Polska kultura w Berlinie” — reportaż
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Tu tam” Bogusława Schaeffera w „Powszechnym”
22.00 „Cierpienia” — film fabularny produkcji portugalskiej
23.30 Studio festiwalowe XIII Przeglądu Piosenki Aktorskiej
24.00 Panorama

18.30 „Rewizja nadzwyczajna” — Policia granatowa (3)
19.00 Dziesięć minut dla ministra pracy
19.15 Dobranoc — Węgierskie bajki ludowe
19.30 Wiadomości
20.05 Studio sport — transmisja meczu piłki nożnej: Sparta Praga — Benfika Lizbona
21.55 „Reflex”
22.10 „Kto się boi szkoły” — Konflikt w szkole
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Daleko od szosy” (3) — Ania — serial TP
0.15 „Zdobywczym krokiem” wg M. Zoszczeni w wyk. Jana Kobuszewskiego — „Ironia NEP”

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.40 „Rano”
8.00 „Telewizja biznes”
8.15 „Starcom — kosmiczne siły zbrojne Stanów Zjednoczonych” (1) — „Wielka wpadka” — serial animowany produkcji USA
8.40 „Świat kobiet” — magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 „Rano”
9.40 „Pokolenia” — serial produkcji USA
10.00 CNN
10.15 Język niemiecki (23)
10.45 Język angielski (53)
11.15 „Rano”
15.45 Powitanie
15.50 „Starcom — kosmiczne siły zbrojne Stanów Zjednoczonych” (1) — „Wielka wpadka” — serial animowany produkcji USA
16.15 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
16.30 Panorama
16.40 Program ekologiczny
17.00 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
17.05 „Era nuklearna” — Godzina „0” — serial dokumentalny produkcji angielskiej
18.00 Program lokalny
18.30 „Allo, allo” (18) — serial produkcji angielskiej
19.00 „Pokolenia” — serial produkcji USA
19.20 Wywiad „Dwójki”
19.30 Język angielski (53)
20.00 „Druga strona raju” (3) — serial produkcji angielsko-australijsko-nowozelandzkiej
21.00 Panorama
21.30 „Ekspress reporterów”
22.00 Koncert Orkiestry „Wiener Philharmoniker”
24.00 Panorama
Redakcja nie odpowiada za zmiany w programie.

WIDEO • FILM • FILM • WIDEO

Gwiazdy i młodość

Jane Fonda ma 53 lata i wygląda zadziwiająco młodo. Aktorka (twórczyni tak modnego przed kilkoma laty aerobiku jest rzeczniczką zbawiennej wpływu gimnastyki i odpowiedniej diety. Ornela Muti (36 lat, mama 16-letniej córki, brana za jej starszą siostrę) zapewnia, że młodość zawdzięcza jogurtowi, drożdżom i tabletkom zawierającym wapno i sole magnezu.

Cheer, 44-letnia aktorka i piosenkarka propaguje również dietę, 46-letnia Christina Kaufmann (znana z filmu „Doktor Żywego”) stosuje co tydzień jeden dzień głodówki, nie jada mięsa, a tylko jarzyny i systematycznie uprawia taniec i gimnastykę. Gwiazdy zachowują swoją „młodość” nie tylko dzięki dietom i gimnastyce. Okazuje się, że pomagają im w tym chirurdzy. Niechętnie o tym mówią, ale przed niedyskretnymi dziennikarzami trudno ukryć prawdę.

Pamiętacie Winnetou?



Prawdziwe nazwisko — Pierre-Louis Le Bris, artystyczny pseudonim — Bierre Krace. We Francji jest prawie nieznany, w krajach niemieckojęzycznych zyskał pozycję idola. Historia jego sławy zawiera się w jednym słowie — Winnetou. Z dnia na dzień stał się gwiazdorem. Miał 27 lat, „Skarb Srebrnego Jeziora” obejrzało siedem milionów widzów. Lansowaniem aktora zajęło się bardzo popularne wśród młodzieży pismo „Bravo”. Tajemnicę sukcesu tak wyjaśnia Pierre Brice: „Niemcy uwielbiają egzotykę. Słabo znają obce kultury, ponieważ w gruncie rzeczy nie mieli kolonii.” Postać słynnego Apacza aktor nasycił egzotyką; francuskim akcentem, ciepłym głosem i szlachetną urodą. Niemcy nie wyobrażają sobie, aby Pierre miał kiedykolwiek wrócić do Francji.

Z „Dynastii” do dżungli



Wolf Larson jest ekonomistą z uniwersyteckim tytułem, ma 32 lata. Krótko grał w „Santa Barbarę”, nieco dłużej — jako sekretarz Alexis — w „Dynastii”. Teraz wcielił się w postać Tarzana, władcę małp, lorda Greystoke’a. To już 19 „Tarzan” na ekranie.
Mówi Wolf Larsen: „Uznałem, że ponieważ każdy ma własną wizję tej niezwyklej postaci, powinienem pozostać wierny klasycznym elementom. Tarzan jest młody, zdolny do uczyć, nie zabija, broni swego środowiska. I unika kazań.”

Tarzan lat dziewięćdziesiątych jest przede wszystkim ekologicznym: ma do czynienia z współczesnymi zagrożeniami — międzynarodowymi kłusownikami, podżucaniem na kontynent afrykański trujących odpadów i handlem narkotykami. W serialu tv pt. „Tarzan” piękna Jane gra francuska modelka i aktorka Lydie Denier, a towarzyszą Tarzanowi i Jane jest tresowana małpa Chita.

Klasyczny western

Nakręcony niespełna przed dwoma laty, sposobem inscenizacji przypomina westerny z lat 50. i 60. Za scenariusz filmu „Strzały na pograniczu” posłużyła powieść „Law at Randado” Elmore’a Leonarda, klasyka gatunku („15.10 do Yumy”, „Hombre”, „Joe Kidd”). W przygranicznym miasteczku Randado panuje korupcja. O wszystkim decyduje bogaty hodowca bydła i założyciel miasta. Nowy szeryf, uczciwy farmer z długiemi wdzieczności wobec bogacza ma być tylko figurantem. Swoją rolę chce traktować poważnie, co oczywiście doprowadza do konfliktu. Miłośnicy tego filmowego gatunku na pewno z przyjemnością sięgną po kasety z tym filmem.

KA-RA

Uwaga
producenci ziemniaków

„Stolon” Spółka Akcyjna w Słupsku
ul. Poniatowskiego 27

przystąpiła od dnia 24 lutego 1992 roku
do skupu ziemniaków jadalnych
wg BN-183/9132-04 w odmianach:

Jaśmin, Miła, Bryza, Lenino, Bzura.

Warunki płatności do uzgodnienia.

Szczegółowych informacji udziela

Dział Surowcowy w Słupsku,

ul. Poniatowskiego 27, tel. 240-04 do 06

oraz

Oddział Człuchów, ul. Plantowa 28, tel. 824.

Punkt skupu Rokity tel. 22.

Punkt skupu Trzebiatki tel. 62-91.

Z-01

22.05 „Roztrwonione niebo” — film prod. niemieckiej (1990)
23.40 Studio Przeglądu Piosenki, Wrocław 92
24.00 Panorama

PIĄTEK — 13.3.

PROGRAM 1

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.20 Domowe przedszkole
9.40 Program dnia
9.45 Szkoła dla rodziców (1). Porady lekarza i psychologa
10.00 „Dziedzictwo Guldenburgów” — serial filmowy prod. niemieckiej
10.50 Szkoła dla rodziców (2). Kłopoty wychowawcze z dziećmi niedosłyszącymi
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15—16.10 Telewizja edukacyjna
16.15 Dla najmłodszych: Ciuchcia
17.10 Język angielski dla dzieci (17)
17.15 Teleexpress
17.35 Warto wiedzieć — magazyn popularnonaukowy
17.55 Za kierownicą
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów” — serial prod. niemieckiej
18.50 Klub dobrej książki
19.15 Dobranoc „Bouli”
19.30 Wiadomości
20.05 „Irlandczycy” (1) — serial prod. francusko-irlandzkiej (1981)
20.55 Polskie zoo (powt.)
21.10 Studio publicystyczne „Jedynki”
21.40 Program rozrywkowy

— reż. Jerzy Krasowski
17.15 Teleexpress
17.35 Magazyn kulturalny „Wizje”
18.00 „W 80 dni dookoła świata” (2) — serial prod. USA
18.45 Magazyn dla kobiet
19.00 Małe wiadomości DD — program informacyjny dla dzieci
19.10 Dobranoc „Wodniaczki”
19.30 Wiadomości
20.00 „Polskie zoo”
20.20 „Greystoke: legenda Tarzana, władcy małp” — film fabularny prod. angielskiej
22.30 Przegląd wiadomości tygodnia
22.45 Sportowa sobota
23.15 San Remo 92 — reportaż
23.50 „Dzika Banda” — western produkcji USA
2.05 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.35 „Kaliber 92” — magazyn wojskowy
8.00 Halo „Dwójka”
8.20 „Historia cyrku” — „Trapez Wasingtona” — serial dokumentalny produkcji francuskiej
8.50 „Ona” — magazyn dla kobiet
9.15 Góra Szybocowa 91 — fragmenty koncertu
9.40 „Tacy sami” — magazyn w języku migowym
10.00 „Wspólnota w kulturze” — Polacy w Moskwie
10.30 „Magazyn przechodnia”
10.40 „Kolor w szkole w XIX wieku” — reportaż

» POSTRZĘPIONA « MODA

Ostatnie lata przynoszą wiele niespodziewanych nowości w modzie, zwłaszcza młodzieżowej. Niektóre z nich to propozycje bardzo dyskusyjne i nierzadko kwestionowane przez zwolenników klasyki. Dziś mowa będzie właśnie o takich anomalach, preferowanych przez młodzież w ciągu kilku ostatnich sezonów — czyli o rozpruciach, rozcięciach, strzępieniach itp.

W całej dotychczasowej historii mody nie znajdziemy trendu, który proponowałby podobne rozwiązania estetyczne. Właśnie tu, o estetykę, rozбивa się cały problem, bowiem — jakkolwiek różnie interpretowana — zawsze była ideą nadrzędną w nowo powstających kierunkach mody. Jakkolwiek dziwaczna byłaby forma nowego stylu, to ściśle unikano niedociągnięć gatunkowych, a już o celowych „zniszczeniach” nie było mowy.

Pierwsze zwiastuny „nieporządnej” mody to nie kreacje



przodków z epoki kamienia, ale szalone lata sześćdziesiąte, kiedy to wraz z jeanssem spotyka się strzępienia u dołu spodni. Inspiracją był okrzyknięty powrót do natury (wszystko miało być naturalne, więc po co łamać głowę nad pracochłonnymi wykoń-

ceniami) oraz kultura Indian — z jej frędzlami i prostym sposobem łączeń i wykończeń.

Dziś zapomniano o romantycznych hasłach, a propozycje jeansowych szaleństw sugerują raczej nowy sposób komunikacji i reklamy, bowiem barwne tkaniny podkładane pod rozprucia to emblematy firm lub sylwetki popularnych postaci ze świata filmu, muzyki, sportu lub polityki. Spotyka się również połączenia z miękką skórą. Mniej szokujące są małe fragmenty materiału o postrzępienych brzegach z umieszczonym wewnątrz ciekawym symbolem, naszyte na dowolne miejsce spodni. Podobne efekty umieszcza się na bluzach i kurtkach jeansowych, ale powtórzenia powinny być inne niż na spodniach, by nie sprawiało to wrażenia kombinezonu.

A choć jest to moda niewątpliwie kontrowersyjna, warto coś o niej wiedzieć.

Adam, fot. Neckermann

Beret czy chustka?

Jeżeli od pewnego czasu zakochane jesteście w kaszkietach, małych czapeczkach, turbanach a nawet chustkach i czujecie się w tym znakomicie, to mimo modnych kapeluszy na-

kładajmy to, w czym czujemy się dobrze i swobodnie, gdyż dobre samopoczucie to również połowa sukcesu, jeśli chodzi o nasz wygląd i urodę. Przecież manewrując zręcznie najwykolejszą chustką, można wspaniale

odmieniać kształt głowy, a dzięki temu i wygląd całej sylwetki. Pomysłowe wiązanie chustek czy szali na wysoko upiętych włosach, zaleca się osobom niskim i tęgim, zaś odwrotnie przy sylwetce wysokiej — chustkę nakładamy zwyczajnie wiążaną pod brodą lub z tyłu głowy.

Te same zasady obowiązują przy noszeniu małych czapczek czy turbanów.

Osoby młode, mogą w sposób fantazyjny upinać opaskę. Dopinać doń przeróżne ozdoby: kwiatki, broszki, koraliki, kokardy itp. Wszystkie te sposoby wiązania możemy wykonać z tej samej, zwykłej chustki z wyżej wspomnianymi dodatkami.

Przytrzymana opaską grzywka, a na czubku uniesione do góry włosy, optycznie wydłużają głowę. Przy jajowatym kształcie głowy, grzecznie ułożone włosy, przytrzymane opaską zawiązaną w kokardę — to sposób na korzystną odmianę kształtu głowy. (u.k.)

Miko nam donieść naszym Czytelnikom, że właściciele sympatycznego lokalu „DO-RE-MI” w Miastku, mieszczącego się przy al. 3 Maja, zaryzykowali i... odnoszą sukces, wprowadzając do jadłospisu naleśniki „ZBLIŻEN”, czyli naleśniki według naszego przepisu, podanego na stronie 10 „DLA PAŃ I PANÓW”, w rubryce „Palce lizać”.

Przypominamy, że przygotowując naleśniki trzeba mleko zawsze mieszać z wodą, aby nie były twarde. Żółtka rozbijać z mlekiem i wodą, dodając mąkę stopniowo, aby ciasto naleśnikowe było gładkie. Do ciasta dodać nieco oliwy lub oleju, lekko osolić, a na końcu wymieszać z ubitą pianą. Jeśli podajemy je na słodko, można do ciasta dodać cukru waniliowego. Polewać je — przysmażone — śmietaną, do której latem dodajemy świeże owoce.

O tej porze naleśniki są doskonałe z mięsem i kapustą, z kapustą, ale z dodatkiem grzybów albo ze szpinakiem (z mrozonek).

Nasze naleśniki

» DO-RE-MI «

Właścicielom „DO-RE-MI” dziękujemy za zaproszenie na degustację. Stawimy się niezawodnie. Klientom „DO-RE-MI” i naszym Czytelnikom życzymy

smacznego i polecamy wszystkim, o czym piszemy w rubryce „Palce lizać”. Wszystkie przepisy są wypróbowane w kuchni autorki

waszej TERESY



Miastko. Kawiarnia »DO-RE-MI«. Fot. Jan Maziejuk

Beret jest wciąż modny. Jeżeli nie jesteście przekonane do kapelusza, nośmy beret! Ale nakładajmy go mniej tradycyjnie — z fantazją. Starajmy się modelować go tak, by korygował, tuszował, ewentualnie wady kształtu głowy.

Jeżeli od pewnego czasu zakochane jesteście w kaszkietach, małych czapeczkach, turbanach a nawet chustkach i czujecie się w tym znakomicie, to mimo modnych kapeluszy na-



Wielkie, niezwykle kobiety

Rykxa — Piastówna na tronie hiszpańskim

Płynęła w niej pospołu krew polska i niemiecka, ona też jako jedyna Piastówna zasiadała na tronie hiszpańskim. W okresie wczesnego średniowiecza żadna z przedstawicielek tej dynastii nie zrobiła tak wielkiej kariery, nie wspięła się tak wysoko w ówczesnej hierarchii władzy.

Rykxa, córka najstarszego syna Bolesława Krzywoustego i jego żony Agnieszki, siostry przyrodniej niemieckich cesarzy, zanim zawędrowała do słonecznej Hiszpanii, wiodła życie dalekie od monotonii, w którym niepokój, niepewność losów, rozmaite zagrożenia były codziennością.

Wynikało to przede wszystkim z kłopotów, jakie przeżywali jej utytułowani rodzice, szczególnie ojciec Władysław, zwany Wygnatcem. Zgodnie z testamentem swego wielkiego ojca, miał jako senior, zwierzchnik polskich książąt dzielnicowych, rządzić państwem, prowadzić politykę zagraniczną, odgrywać główną rolę w podzielonej na dziesięć części Polsce. Problem jednak w tym, że jego młodszy bracia przyrodni wraz z większością możnowładców polskich nie zamierzali poddać się woli Władysława, nie widzieli też potrzeby utrzymania w miarę silnej władzy centralnej.

Bracia zbuntowali się przeciwko Władysławowi, zaczęła się długolet-

nia wojna domowa, toczona zresztą początkowo niezbyt pomyślnie dla braci. Jednakże szala zwycięstwa przechyliła się ostatecznie na korzyść juniorów.

Agnieszka z dziećmi, w tym z Ryksą, przez dłuższy czas przebywała w obłężonym Krakowie. Nie doczekała się odsieczy swego męża z posiłkami cesarskimi. Trzeba było skapitulować, opuścić Wawel i wywieźć się do Niemiec na dwór cesarski.

Mijały lata i szanse Władysława na odzyskanie tronu polskiego malały, choć Agnieszka długo się z tą myślą nie mogła pogodzić. Zapewne wtedy cesarz Konrad III wysłał Ryksę, jako swoją bliską krewną, za pogromcę Maurów — Alfonsa VII, króla Kastylii i Leonu, koronowanego w 1135 roku na cesarza Hiszpanii.

Zawarcie tego ożenku nieco się opóźniło z powodu przedwczesnej śmierci Konrada.

W 1152 roku Rykxa przybyła do Hiszpanii. Panną młodą liczyła sobie około 23 lat życia, natomiast pan młody był znacznie starszy, gdyż przeżył już 46 lat.

W dwa lata po ślubie Rykxa urodziła córkę Sanche, później syna Ferdynanda, który zmarł w dzieciństwie. Sancha została żarzoną z synem hrabiego Barcelony. Związek Rykxy z Alfonsem trwał pięć lat. Królem Kastylii został Sancho, pa-

sierb Ryksy. Ona sama udała się wraz z córką na dwór przyszłego teścia małej Sanchy, Rajmunda IV, hrabiego Barcelony. Tam poznała Rajmunda II Berengera, hrabiego Prowansji i bratanka hrabiego Barcelony. Czy była to wielka miłość od pierwszego spojrzenia, czy wynik skomplikowanej gry politycznej, trudno dziś dokładnie odpowiedzieć. W każdym razie cesarz niemiecki musiał wyrazić na ten związek zgodę. Ślub odbył się w 1161 roku.

Wiadomo, że Rykxa ze swoim mężem odwiedziła Turyn w Italii, dokąd przybył także cesarz Barbarossa. Odbyły się tam liczne turnieje rycerskie i popisy trubadurów. Wśród kobiet rej wodziły: Beatrycze, żona Barbarossy oraz Rykxa, cesarzowa Hiszpanii — tytuł ten zachowała do końca — hrabina Prowansji.

Prawdopodobnie ze swoim mężem wyprawiała się też do Ziemi Świętej, wspólnie z królem Francji. Obydwoje wrócili, lecz wkrótce jej małżonek zginął podczas oblężenia Nicei, w czasie walk z jej mieszkańcami.

Pewne źródła wspominają, że Rykxa wyszła za mąż jeszcze raz, podobno za ojca narzeczonego swej córki, hrabiego Tuluzy.

Kiedy zmarła nasza Piastówna tego niestety nie wiemy.

opr. jr



W ostatnich tygodniach pojawiły się w warszawskiej prasie ogłoszenia zamieszczane przez zachodniemieckich kolekcjonerów. Chcą oni kupować w Polsce stare lalki z porcelanowymi głowami oraz blaszane zabawki z przełomu wieku (kolejki, modele okrętów i samochodów). Z uwagi na przedwojenne granice haszowego kraju. Ogłoszenia takie mogą się również pojawić na Pomorzu.

Ceny za owe drobiazgi są różne, od kilkuset do kilku tysięcy marek niemieckich. Za lalkę z zamkniętymi ustami można dostać nawet 3000 DM.

Trzeba przyznać, że ceny mogą zachęcać do pozbycia się wielu pa-

Lalki nie zaprotestują

miątek rodzinnych. Nie ludźmi się jednak, że oferowane przez kolekcjonerów kwoty odpowiadają rzeczywistej wartości nabywanych „staroci”. Na Zachodzie można ją sprzedać po wielokrotnie wyższej cenie. Nie jest to więc tylko miłość do zabytków, ale bardzo intratny handel.

Zastanawiające jest też, jak wywożą te unikatowe przedmioty ich nabywcy. Wszak wiadomo, że wszystkie przedmioty wykonane przed 1 maja 1945 roku traktowane są zgodnie z polskim prawem, jako zabytki i nie mogą być z naszego kraju wywożone. W tekstach ogłoszeń nie ma oczywiście ani słowa o chęci wywieżenia zabytkowych zabawek za granicę.

Tylko od obecnych właścicieli cennych zabawek zależy, czy wzbogacią się polskie muzea, czy też na zawsze „wywędrują” one z kraju.

R.W.

KOT NAWIEDZONY PRZEZ DIABŁA

Jednakże, kiedy na nasz kontynent spadła w XII wieku plaga szczurów, które przywędrowały tu za powracającymi ze swoich wypraw krzyżowcami — koty wróciły powszechnie do łask. Kościół zabronił wówczas pod groźbą anatemy, czyli kłatwy, zabijania kotów, ponieważ tylko one były w stanie zatrzymać szczurzą inwazję. I uczyniły to... po czym, gdy niebezpieczeństwo minęło, zaczęto tępić je na nowo.

Dobre czasy nastały dla kotów za dyktando we Francji.

teura drobnoustrojów spowodowało falę niechęci do wszelkich zwierząt domowych, a więc i kotów, gdyż obawiano się, że przenoszą one zarazki. Ale znów po obu wojnach światowych, kiedy plaga szczurów stała się nieznosna, koty wracały do łask i uznawane były za sprzymierzeńców i przyjaciół człowieka.

Inna sprawa, że ów do dziś bardzo różnie sobie ze swymi przyjaciółmi poczyną. (ab)

Po czterdziestce chcę też ładną być

Jeśli cera jest zwiotczała, traci jędrność, widoczne są na niej drobne zmarszczki — odśwież, odżywi ją, pojedni i wygładzi, stosowana przynajmniej raz w tygodniu, maseczka z żółtka z dodatkiem zawartości kapsułki witaminy A plus E. Wrażliwą, przesuszoną i już niemłodą

szą ilość trzymać w słoiku, aby mieć zapas), czubatą łyżkę tej mieszanki zaparzać się w miseczce niewielką ilością wrzątku, a gdy zrobi się kleik — ciepłym myje się twarz, jak mydłem, starannie na koniec spłukując. Po osuszeniu, w skórę należy wklepać tonik do tłustej cery.

— Co począć z nadmiernym owłosieniem?

— Radzimy zerwać z praktyką usuwania zbędnych włosów z twarzą pincetką lub golenia ich, będą bowiem wtedy intensywniej rosły, staną się grubsze i wydrzeć widoczne. Proponujemy wybrać się do gabinetu kosmetycznego, gdzie będzie można poddać się zabiegowi elektrolizy lub usunąć nadmierne owłosienie nad górną wargą, na brodzie i na bokach twarzy woskiem kosmetycznym. Przypominamy, że elektrolizy nie wolno stosować w okresie ciąży oraz przy niedomaganiach serca. Przeciwwskazaniem zaś do stosowania wosku kosmetycznego jest jedynie skłonność do uczulenia.

Po elektrolizie pewna część włosów odrasta, ale jest już ich znacznie mniej. Po zabiegu z woskiem też mogą się jeszcze gdzieś pojawiać, ale są znacznie słabsze nie tak sztywne.

— Czy jest jakiś skuteczny środek przyspieszający porost włosów?

— Przykro nam, ale o tempie w jakim rosną włosy, decyduje natura, jest to zaprogramowane już w momencie naszego przyjścia na świat. Można liczyć, że w ciągu doby przybędzie ich 1/3 do 1/2 milimetra, miesięcznie — około 1 cm, w ciągu roku zaś do 15 cm długości włosów. (opr. hen)



cerę dobrze jest też wieczorem przemywać rodzajem odżywki sporządzonej z żółtka rozartego z olejem sojowym lub słonecznikowym. „Zmywacz” ten przygotowany z jednego żółtka i 3 łyżeczek oleju starcza na trzy dni i dobrze, bo dłuższe nawet w lodówce nie powinno się go przetrzymywać.

— Co robić jeśli nawet tłusta cera nie toleruje mydła?

— Trzeba ją zastępować otrębami pszennymi i płatkami owsianymi. Obydwa składniki miesza się w proporcji pół na pół (najlepiej więk-

HOROSKOP



Baran (21.3.-21.4.) — znak podległy planecie Mars.

Pewne wydarzenie w twoim środowisku zainspiruje cię do podjęcia korzystnych interesów. Nie zdradzisz nikomu swych zamiarów, a przede wszystkim urodzonym pod znakiem Strzelca. Czekaj cię bogate życie uczuciowe. Skończą się drobne kłopoty ze zdrowiem. Twoja praca zostanie doceniona przez znajomych.



Byk (22.4.-21.5.) — znak podległy planecie Wenus.

Intuicja pomoże ci w wykryciu afery, w którą zamieszana będzie bliska ci osoba. W trudnej sytuacji poradzi ci Byk umożliwiając dostęp do ważnych informacji. Bieg wydarzeń zakończy się pozytywnie, jeśli będziesz uważał na Skorpiona, który cię śledzi. Niedługo w domu przyjmiesz miłych gości.



Bliznięta (22.5.-21.6.) — znak podległy planecie Merkury.

W kontaktach ze znajomymi nastąpi duża poprawa. Oni pomogą ci znaleźć lepszą pracę. Jak zawsze, skorzystasz z dobrej rady Wodnika i tym razem złożysz wizytę Koziorożcowi, który zaskoczy cię niespodziewaną decyzją. Śmiało możesz liczyć na odwzajemnione uczucie bliskiej ci osoby. Poprawa sytuacji materialno-finansowej sprawi, że zyskasz większe uznanie w swoim środowisku.



Rak (22.6.-22.7.) — znak podległy Księżycowi.

Swoim bogatym doświadczeniem przydasz się bardzo nowemu szefowi. W domu wszystko ułoży się pomyślnie. Życzliwość okazwana wszystkim dobrze ci zrobi. Będzie miło i wesoło, jeśli odwiedzisz kochającą cię Rybę. Sprawy materialne przybiorą korzystny obrót. Śasiadzi sprawią ci miłą niespodziankę.



Lew (23.7.-22.8.) — znak podległy Słońcu.

Przed tobą zarysuje się świetna okazja współorganizowania ważnej imprezy, co zaważać będzie bliskim znajomym. W trakcie tej imprezy poznasz kogoś, kto będzie tematem twoich miłosnych snów. Sprawy uczuciowe ułożą się korzystnie, jeśli rozwiążesz domowe problemy. Przewidywane sukcesy w interesach.



Panna (23.8.-22.9.) — znak podległy planecie Merkury.

Odczujesz przyjemnie nowe zmiany w pracy. Wpadniesz na pomysł interesujących planów, które uzyskają akceptację kierownictwa. W realizacji tych planów pomoże ci zaufana osoba spod znaku Skorpiona. Flirtując ze Skorpionem możesz zderzyć kochającego cię Byka. On jednak, mając na uwadze dobro twoich planów, w końcu ci wybaczy. Sprawy finansowe ułożą się pomyślnie.



Waga (23.9.-22.10.) — znak podległy planecie Wenus.

Twoją radość z wygranej w konkursie podzielią wszyscy domownicy. Staniesz przed szansą interesującego wyjazdu pod warunkiem szybkiego uzupełnienia pewnych braków w nauce. Dobrze będzie, jak przełamiesz swoją nieśmiałość w stosunku do Strzelca i skorzystasz z jego pomocy. W najbliższych dniach Amor twym sternikiem, a Merkury doradcą.



Skorpion (23.10.-22.11.) — znak podległy planecie Pluton.

W twoim zakładzie pracy Byk zechce zająć twoje miejsce. Unikniesz kłopotów, jeśli zachowasz spokój i poradzisz się oddanego ci Wodnika. W trakcie zakupów spotka cię miła niespodzianka. W stosunkach rodzinnych nastąpi znaczna poprawa. Przytyły gotówki wzmocnią twoją życzliwość do ludzi.



Strzelec (23.11.-21.12.) — znak podległy planecie Jowisz.

Niedługo udasz się ze znajomymi na giełdę, gdzie trafi ci się okazja do zrobienia interesu. Zachowując zimną krew unikniesz poważnych nieporozumień. Przyspieszysz swoje sprawy uczuciowe, gdy dostrzeżesz słowa i umówisz się z kochającą cię osobą. Kupiony przez ciebie upominek umili nastrój. Najbliższe otoczenie szkuje ci ciekawą niespodziankę.



Koziorożec (22.12.-21.1.) — znak podległy planecie Saturn.

Twój bliski wyjazd okaże się pomyślny dla załatwienia wielu spraw. Podróż uprzyjemnią ci osoby urodzone pod znakiem Blizniąt. Wracając spotkasz Raka. Jeśli przełamiesz swoje uprzedzenie i zachowasz się uprzejmie, sporo pomożesz Skorpionowi. W domu drobne prace sprawią ci przyjemność. Nadchodzące listy będą zwiastunami odwzajemnionych gorących uczuć.



Wodnik (22.1.-22.2.) — znak podległy planecie Uran.

W tych dniach otrzymasz ciekawą ofertę, z której zrezygnujesz na rzecz wcześniej podjętej interesującej pracy. Zrozumiesz, że życie należy traktować poważnie i oddasz się całkowicie różnym obowiązkom. Dzięki poprawie finansowej pomożesz swoim bliskim. Prawdziwa miłość potrzebna ci jak woda organizmowi.



Ryby (21.2.-20.3.) — znak podległy planecie Neptun.

Sposób bycia, jaki lubisz — zafascynuje Byka. W życiu codziennym napotkasz na różne niespodzianki, które sprawią ci przyjaciele. W pracy powstaną realne możliwości awansu, co zapewni poprawę w finansach. Masz przed sobą duże możliwości wyboru atrakcyjnych zajęć, a w perspektywie serię miłych spotkań.

(zwr)

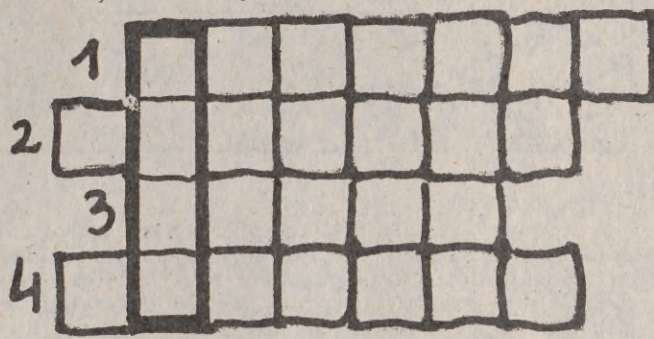
Redagują dzieci z Biblioteki Dziecięcej w Słupsku przy pomocy Jolanty Saweryn.



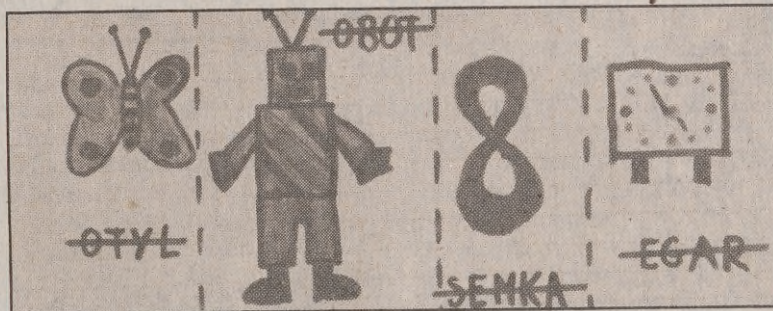
Krzyżówka

- Odmierza czas.
- Ma najdłuższy nos na świecie.
- Podobna do człowieka, żyje na drzewach.
- Dostaje się ją, gdy wygra się konkurs.

Nadesłał Zbyszek Sobczyński z Dzierżęcina.



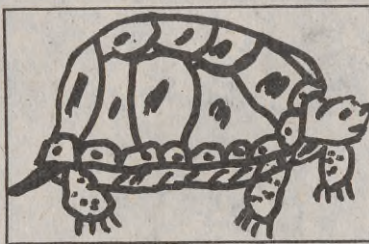
REBUS



Przygotowała Ewa Mazur (kl. III d SP 15 w Słupsku).

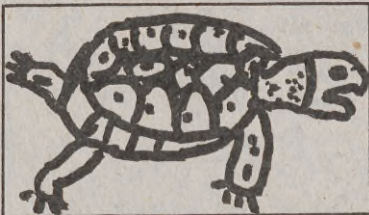
NASZE ZWIERZĘTA

ŻÓŁW



Po czym poznajemy, że żółw jest zdrowy: Pancierz zdrowego żółwia jest solidny, twardy. Nie ugię się pod wpływem ucisku. Skorupa młodych żółwi miękko skorupowych jest zawsze elastyczna. Oczy żółwia powinny być czyste, bez obrzeków. Zdrowy żółw wdycha i wydycha powietrze w sposób dla ludzi niesłyszalny.

Tekst i rys. Tomek Gulla (kl. IV a SP 9 w Słupsku)



Fundatorem nagród dla dzieci jest Hurtownia Klocków Lego i Zabawek „Pod Stadionem”, mieszcząca się przy ulicy Przemysłowej 33 w Słupsku.



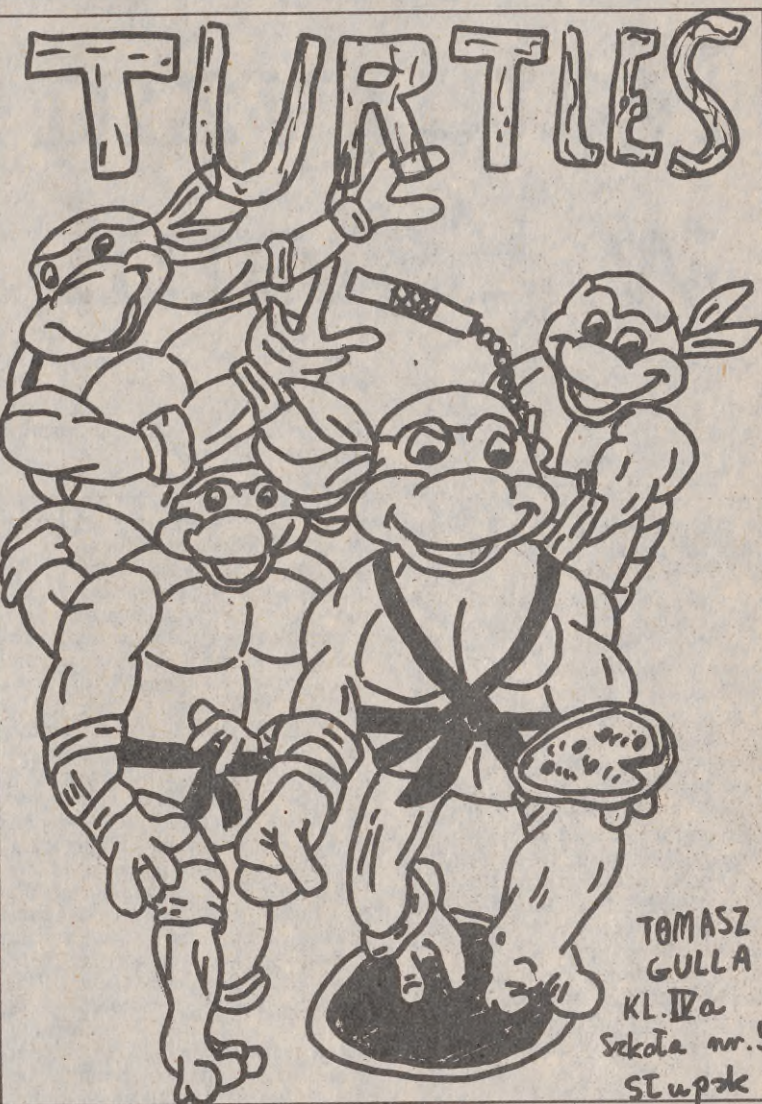
TULIPAN

Wiosenny kwiat tulipan rośnie mi na grządce. Stoi wśród kwiatów na zielonej, długiej nóżce. Kielich ma czerwony, w środku wazy czarne, liście są szerokie, on wygląda ładnie.

Ania Glińska (kl. III c SP 9 Słupsk)

ROZRYWKA DLA DZIECI

KONKURS Z NAGRODĄ

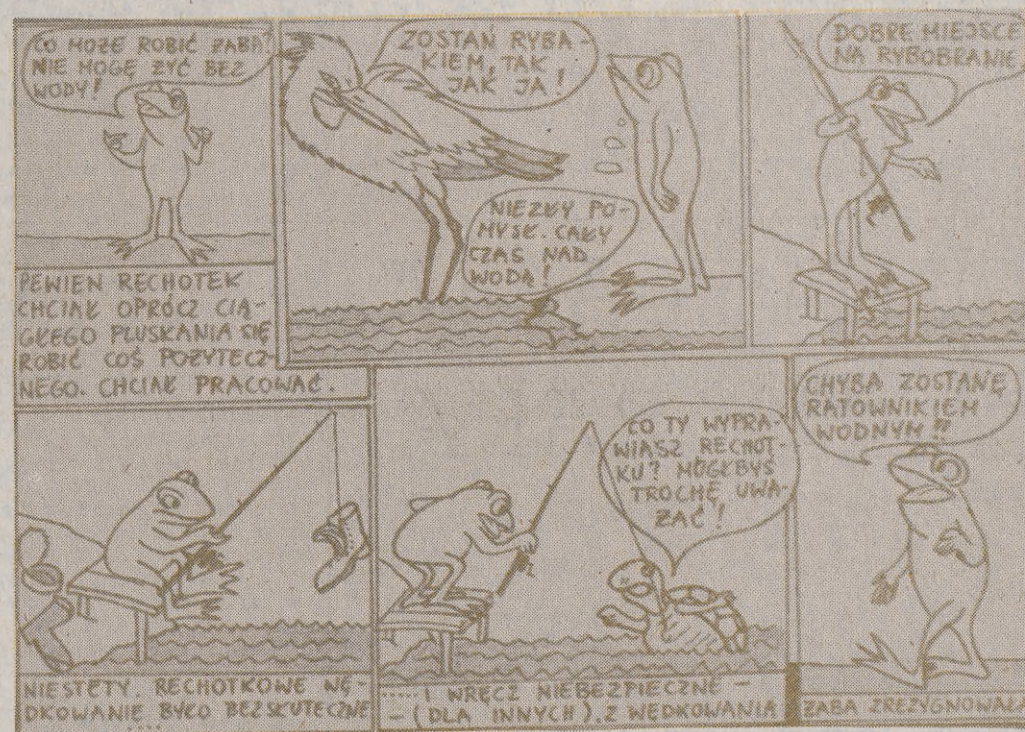
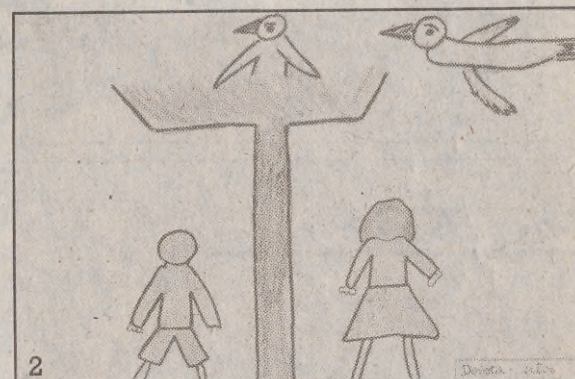


TOMASZ GULLA
KL. IVa
Szkola nr. 9
Słupsk

Jak nazywają się cztery żółwie z filmu? Podaj ich imiona. Na odpowiedź czekamy przez tydzień pod adresem — redakcja „Zbliżenia” Słupsk, al. H. Sienkiewicza 20 pokój 106 („Różowy Smok”). Konkurs przygotował Tomek Gulla (kl. IV a SP 9 Słupsk).

RYUNKI GOŚCI „RÓŻOWEGO SMOKA”

Niedawno odwiedziły „Różowego Smoka” dzieci z klasy III d ze Szkoły Podstawowej nr 15 w Słupsku. Zostawiły w redakcji kopertę pełną rysunków. Dziś drukujemy dwa: Agnieszki Motyki — na pożegnanie zimy, (1), Dorotki Kłos — na powitanie wiosny (2).



Rozwiązanie konkursu z nr 8

Autorką wiersza „Rzeka” jest Maria Konopnicka. Nagrodę, którą wysłaliśmy pocztą, wylosowała Karolina Wolańska z Drawskiego Pomorskiego.

KOMIKS ŻABA

Rebus — młoz
Kryżówka zegarek, Płokio, nagroda Hasto — zima.

Rozwiązanie rebusu i kryżówki

CO SŁYCHAĆ ZA MIEDZĄ?

Naturyzm w Estonii

Początek ruchu naturystycznego w Estonii przypada na rok 1913, kiedy to została przetłumaczona z niemieckiego książka „Nagość”. Niecałe 20 lat później założone zostało Estońskie Towarzystwo Kultury Swobodnego Ciała, którego nazwę zapożyczono od Niemców, gdzie naturyzm rozwijał się pod hasłem Freikorperkultur. Towarzystwo otrzymało pomieszczenia do ćwiczeń siłowych i plażę w Kaku-mae (10 km od Tallina). Jednak nie nacieszyli się tym długo, bo ich działalność przerwała II wojna światowa.

Po wojnie przez długi czas nie słyszano o jakiegokolwiek działalności naturystów w sowieckiej Estonii. Dopiero kilkadziesiąt lat po wojnie znaczącym sukcesem gołasów było otwarcie pierwszej naturystycznej plaży w Klooga-Rond (znajduje się 40 km od Tallina). Od tego momentu ruch naturystyczny znalazł się pod baczną obserwacją milicji, która starała się likwidować w zarodku wszelkie próby tej działalności. Dla tych, którzy w 1976 roku zaczęli tworzyć Organizacyjny Komitet Towarzystwa Naturystycznego nadeszły ciężkie czasy.

Głównym propagatorem ruchu był pracownik naukowy Olev Mere-maa. Popularyzował on cele i idee ruchu wśród swoich przyjaciół i znajomych. Jednak działalność Oleva nie spotkała się z aprobatą jego zwierzchników i wkrótce utracił

pracę w instytucie — obecnie pracuje jako konserwator kotłów i boilerów. W 1977 roku działacze ruchu postanowili zalegalizować działalność towarzystwa i w tym celu przesłali ówczesnej władzy statut związku. Na skutki tego kroku nie musieli długo czekać — działalność stowarzyszenia została zabroniona.

W latach 1978-82 członkowie Estońskiego Towarzystwa Naturystycznego działali bardzo prężnie pomimo częstych i upokarzających kontroli milicji. Latem 1983 roku usypali wał z piasku odgradzając się w ten sposób od „tekstylnych”. Osoby znajdujące się za obwałowaniem były straszone przez milicję. Szczególnie agresywnie odnoszono się do kobiet. Wiosną 1988 roku sytuacja uległa zmianie. Powstało wiele nowych towarzystw naturystycznych, które już bez przeszkód mogły rozwijać swoją działalność.

30 marca 1989 roku zarejestrowano w Estonii pierwsze w Związku Radzieckim towarzystwo naturystyczne — Esti Nudistide Selts (ENS). Wstąpiło do niego około 200 osób. Obecnie ENS stało się osobą prawną, ale jeszcze nie posiada własnego lokalu, hali sportowej, sauny a nawet plaży. Jego członkowie traktują ten okres jako przejściowy i wierzą, że wkrótce będą się mogli pochwalic pierwszymi osiągnięciami.

Mieszkanek Tallina — Kalli PIICKOP wysłuchał i zanotował Robert Mania
Grafika: Kari Dimitroff ze Szwecji



Czy wiesz, że:

...najwyższą kobietą w historii była urodzona 16.6.1964 roku w Chinach olbrzymka Zeng Jinlian. W chwili śmierci, 13 lutego 1982 r. miała 247 cm wzrostu. Zaczęła rosnąć w nieprawidłowym tempie w wieku 4 miesięcy i już przed ukończeniem 4 lat miała 156 cm wzrostu. Jej dłonie miały 25,5 cm długości a stopy 35,5 cm. Zarówno jej rodzice i brat są normalnego wzrostu.

...najniższą dorosłą istotą ludzką zanotowaną przez medycynę była karlica Paulina Musters z Danii. Urodziła się 26.2.1876 i mierzyła wtedy 30 cm. W wieku 9 lat miała 55 cm wzrostu i ważyła zaledwie 1,5 kg. Zmarła 1.3.1895 r. w Nowym Jorku, w wieku 19 lat na zapalenie opon mózgowych; miała osłabione serce, co było spowodowane nadużywaniem alkoholu. Ważyła wtedy 4 kg a wzrost jej wynosił 59 cm.

...najbardziej zróżnicowaną wg wzrostu parą było zawarte

Dziewczyna „Zbliżeń”



Droga Redakcjo!

Nazywam się Krzysztof Jagieła. Pochodzę z Warcimina koło Słupska. Kocham psy oraz dobrą muzykę. Chodzę do szkoły krawieckiej w Słupsku. Pasjonuje mnie ten zawód. Chciałabym zostać dziewczyną „Zbliżeń”. Wysłałam swoje zdjęcie, mając nadzieję, że weźmie ono udział w tym konkursie.

Předwcześnie zmarły Freddie Mercury pozostawił po sobie nie tylko dorobek muzyczny, lecz również sporą fortunę szacowaną na 20 mln dolarów. Połowę tej sumy przekazał organizacji walczącej z AIDS. Na badania prowadzące do wynalezienia lekarstwa na „chorobę XX wieku” przeznaczył również pieniądze, które wpłynęły na sprzedaż płyt z nowym nagraniem „Bohemian Rhapsody”.

Mało brakowało, a świeżo poślubiony mąż Liz Taylor, Larry Fortensky, spędziłby Boże Narodzenie za kratkami. Policja złapała go, gdy prowadził samochód w stanie, delikatnie mówiąc, wskazującym na spożycie alkoholu.

Młodszy brat Michaela Jacksona, Steven Randall (30 lat), został skazany przez sąd na 30-dniową kurację w zamkniętym oddziale szpitala psychiatrycznego.

30.6.1984 r. w Anglii małżeństwo między Nigelem Wilksem i Beverly Russell. On liczył 200,6 cm wzrostu a ona 119,3 cm.

...najcieńszą kobietą w historii była zmarła 9.10.1972 r. z powodu nadmiernego pragnienia Percy Peral Washington. Amerykanka w momencie śmierci ważyła 362,8 kg. Przypisywano jej nawet więcej kg — bo aż 399,1 — ale nie zostało to potwierdzone. Miała ona 183 cm wzrostu i nosiła 62 rozmiar ubrań (w systemie amerykańskim) (AW)

PLOTKI

rycznego. Powód — zżecanie się nad żoną Elizą i 14-miesięczną córką Stevaną. Eliza mówi, że w okresie narzeczeństwa Randy zachowywał się bez zarzutu, ale w kilka miesięcy po ślubie zaczął ją bić. Nie panował nad sobą nawet wówczas, gdy trzymała na ręku dziecko. Eliza nie będzie czekać na efekty kuracji, nie wierzy, że Randall zgadnie. Postanowiła wziąć rozwód z brutalą.

...Z nazwiskiem Katherine Hepburn od ponad 60 lat kojarzą się najbardziej kasowe filmy amerykańskie. Ale dopiero teraz, gdy aktorka skończyła 81 lat, jej dorobek został należycie doceniony. Prezydent George Bush zaprosił gwiazdę do Białego Domu. Pochwałom i pochlebstwom nie było końca. (AW)



Przesadzają w unizonych

Pomorskie fakty i anegdoty (z przeszłości)

ukłonach...

Tydzień temu w niniejszej rubryce pisaliśmy o podróży przez Pomorze imć pana Johanna Bernoulli, uczonego szwajcarskiego w służbie króla Fryderyka Pruskiego. Podróż tę odbył on w lecie 1777 roku, a zatrzymał się dłużej w dobrach radcy dworu i ministra hrabiego von Podewilsa w okolicach Głównicy.

A oto dalsze jego spostrzeżenia na temat ludności kaszubskiej zamieszkującej te tereny. Kaszubi tutejsi — według uczonego — „podobni są na ogół do przeciętnych Polaków. Przesadzają w unizonych ukłonach, oblaipają za kolana i całują, a są przy tym fałszywi i nastawieni buntowniczo, w przeciwieństwie do swych pomorskich sąsiadów... bardzo do swych panów przywiązanych.”

Chyba w tej niezbyt pochlebnej opinii pobrzmiewa sugestia hrabiego Podewilsa, jednego z większych właścicieli ziemskich na Pomorzu, którego gościem był berliński uczone szwajcarskiego pochodzenia.

Opis jego podróży zawiera też interesujące spostrzeżenia o języku nadlebskich Kaszubów. Pisz:

„Ten niewielki lud posiada własny język, w którym wygłasza się kazania i drukuje książki do nabożeństwa. Prawdopodobnie (ten język) jest nczym innym jak zepsutym dialektem słowiańskim.

Kaszubi rozumieją dość dobrze Polaków, natomiast Polacy muszą

sobie zadać nieco trudu, by zrozumieć Kaszubów...

Jednakże szlachta niemiecka, posiadająca dobra ziemskie na Kaszubach, nieprzychylnie odczuwa różnice zachodzące pomiędzy tym językiem a niemieckim. Robią też ziemianie wszystko co możliwe — ale, jak dotychczas bez specjalnego powodzenia — by wprowadzić język niemiecki do powszechnego użytku, a wytępić kaszubski. Dlatego też natychmiast po kazaniu kościelnym w języku kaszubskim każą ponownie wygłaszać kazanie po niemiecku, na którym muszą być obecni wszyscy poddani. Jak dotychczas, nie można jeszcze ograniczyć się do kazań niemieckich, albowiem wielu Kaszubów zupełnie tego języka nie rozumie.”

Przypomnijmy — był to rok 1777. Uczony podróżnik dodaje w tym miejscu zmienną uwagę, rzucającą światło na dalsze losy dziejowe tej krainy. Stwierdza mianowicie, że taka sytuacja językowa chyba długo nie potrwa i „należy tu oczekiwać rychłej przypuszczalnej zmiany. Częściowo dlatego, że Kaszubi mieszają się coraz bardziej z Pomorzanami, częściowo zaś dlatego, że z uwagi na konieczność uprawy tej krainy bagien i wrzósów, osiedla się tutaj wielu niemieckich kolonistów.”

A. Będziński

Z czego się śmieją na świecie:

W Anglii: John Brown zasiadł się w barze z przyjaciółmi, wypił dużo whisky i wraca taksówką do domu. Cały czas powtarza: „Och, gdybym ja był myśzą...” „Gdybym mógł być myśzą...” W końcu zdziwiony kierowca nie wytrzyma i pyta: „Dlaczego chciałbyś pan być myśzą, sir?” John Brown: „Ponieważ myśz to jedyna istota, której boi się moja żona...”

We Francji: Młode małżeństwo z prowincji pojechało w podróż poślubną do Paryża. W recepcji wielkiego hotelu pan młody prosi o pokój. „Na cały tydzień” — dodaje. Gdy młody człowiek załatwia formalności, recepcjonista nachyla się do ucha panny młodej i szepcze: „No, no, moja kochana, ale masz szczęście! Ja pamiętam tego faceta, kiedy przychodził z innymi panienkami, brał pokój tylko na godzinę!”

W Niemczech: Otto Schulze, właściciel przedsiębiorstwa rozbiorowego wybrał się z żoną na wycieczkę do Rzymu. Stoją właśnie przed Koloseum. Żona pyta Schulze: „No i co ty o tym sądzisz?” Na to on: „Myślę, że uwinąłbym się z rozbiórka tej ruiny w tydzień!”

W Szkocji: Szkot podchodzi z trzema walizkami do stojącej na postoju taksówki. „Ile będzie kosztował

kurs na dworzec kolejowy?” — pyta. „Pięć funta” — mówi taksówkarz. „A ile weźmie pan za bagaż?” — pyta dalej Szkot. „Za bagaż nic nie biorę” — brzmi odpowiedź. Na to Szkot: „To niech pan zawiezie na dworzec moje walizki, a ja sobie pójdę piechotą...”

W Stanach Zjednoczonych: Przyjaciółka mówi do pewnego milionera: „To rzeczywiście przykre, że twoja żona uciekła z twoim szoferem...” „Och, nic takiego — macha ręką milioner — i tak zamierzałem go zwolnić od pierwszego z pracy!”

W Niemczech: W hamburskim zoo zwiedzający pyta pracownika przy klatce z papugami: „Ile lat ma ta duża papuga?” Na to opiekun papugi: „Pojęcia nie mam, ale ona często mówi o bitwie pod Waterloo...”

W Anglii: „Jego lordowska mość — mówi lokaj do swego pana — przyszedł krawiec i mówi, że nie odejdzie stąd, póki nie dostanie pieniędzy za dwa garnitury, które panu ostatnio uszył”. „Dobrze, Johnnie — odpowiada spokojnie lord — proszę przygotować dla krawca pokój gościnny”.

(opr. AW)

KONSTELACJA

Niebo gwiazdzone nad nami

RAKA

Za niespełna miesiąc Słońce wejdzie w znak Barana i rozpocznie się kalendarzowa wiosna. Dziś zwiastuje ją już wygląd nieba, na które wyłaniają się spod horyzontu wiosenne konstelacje. Pierwszą z nich jest Rak: dość ciemny, ale bardzo interesujący gwiazdozbiór. Dostrzec go możemy wysoko nad południowo-wschodnim horyzontem. Ma kształt zbliżony do odwróconej litery „Y”. Związany jest z nim jeden z greckich mitów. Obdarzony nadludzką siłą Herakles, musiał stoczyć walkę z dziesięciogłową hydrą, która oplotła go swymi mackami. Na dodatek, w miejsce obciętej przez Heraklesa głowy potwora, wyrastały trzy nowe. Na pomoc hydrze przyszedł jeszcze olbrzymi rak, stworzony przez Herę. Herakles był bowiem synem jej zdradliwego męża Zeusa i królowej Alkmeny, co oczywiście zeszło na niego nienawisć zony pana Olimpu. Bohater jednakże zgniół raka, którego Hera następnie przeniosła między gwiazdy. Z hydrą uporał się Herakles

także, przypalając rany po uciętych głowach żarem z lasu, który kazał podpalić. Sama Hydra, jako gwiazdozbiór, też tkwi na nieboskłonach. Dziś widać tylko jej paszczę, nisko nad wschodnim horyzontem.

W gwiazdozbiórce Raka znajduje się ciekawe skupisko gwiazd, tzw. gromada otwarta — Praesepe, co po polsku znaczy „Złobek”. Można ją łatwo zobaczyć nawet nie uzbrojonym okiem. 22 czerwca Słońce wchodzi w znak Raka rozpoczynając kalendarzowe lato. Następująca po tym wydarzeniu noc, to najkrótsza noc w roku. Pisz o niej Kochanowski w „Pieśni Świętojańskiej o Sobótce”:

Gdy Słońce Raka zagrzewa, A słowik więcej nie śpiewa, Sobótkę, jako czas niesie, Zapalono w Czarnym Lesie...” Związane z nią były bowiem od wieków obrzędy, baśnie i legendy. To właśnie tej nocy puszczano na wodę wianki, poszukiwano kwiatu paproci.

Zbigniew Zielenka jr.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5) zebranie poświęcone doświadczeniom spirytystycznym; 8) zakładany małym dzieciom pod szyję; 9) człowiek masywny o szerokich ramionach i wąskich biodrach (wg klasyfikacji typów konstytucjonalnych E. Kretschmera); 10) wewnętrzny szpitala; 11) juda zw. Tadeuszem, ale nie tylko on; 15) jedna z atrakcji Sopotu; 18) niewidoczna gołym okiem mgławica w konstelacji Byka; 20) lekkie ciasto z utartych z cukrem żółtek, piany i maki; 21) Jeżewski, Zan lub Mickiewicz; 22) sklep z antykami; 25) związek rodowy u Celtów z silną władzą naczelnika; 27) przenośna zastłona; 31) linia ograniczająca pewną przestrzeń; 32) Tuła z nich słynie; 33) donica; 34) uczestniczyć w grze hazardowej.

PIONOWO: 1) centrum; 2) zła wróżka; 3) żelazowiec używany do powlekania monet; 4) składnik skropy ziemskiej; 5) skok akrobatyczny; 6) At; 7) ptak drapieżny; 12) ubranie więźniów obozów koncentracyjnych; 13) w przysłowiu mądry po niej Polak; 14) kopia oryginału; 16) oczernienie, szkalowanie; 17) o-belga; 19) stan upadku; 23) trójporko; 24) odbiorca przesyłki;

26) dział poezji; 27) statua; 28) w niej obrazek; 29) eksport; 30) ustalona miara.

„MAŁY”

Rozwiązania, wyłącznie na kartkach pocztowych prosimy nadesłać do redakcji tygodnika „ZBLIŻENIA” al. Sienkiewicza 76-200 Słupsk z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR 11” w terminie jednego tygodnia.

Do rozlosowania dwie nagrody po 50 tys. złotych.

Rozwiązanie krzyżówki nr 8 Poziomo: potop, ordynat, rarytas, Siłwasa, schemat, skok, paka, abecadło, acetylen, Omsk, Etna, padlina, numerki, zielsko, naręczce, wiano.

Pionowo: podstęp, odbłask, inkaso, stras, parch, totem, pasat, czesne, etalon, atlas, kartel, kaplin, akcja, matryca, konkret, Tamara, pozew, dieta, lńsko, anons.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 8 nagrody po 50 tys. złotych wylosowali Krystian Borzyszkowski z Bytowa oraz Elżbieta Zdunek z Mitocic. Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

